

11-918. Bl. 1055

Lilla Heneda

tr. 5. a.

F. Storackiejo

1

Dei ewigen

618²

1055

BIBLIOTEKA
Teatru
Im. J. Słowackiego
w Krakowie

S. A. Weneda

Mój Irydyonie, ta młoda dziewczica, ta czysta kapłanka, co żyła tylko lat 23, skarżąca się tak cicho — a tak
 155 przeraźliwie — z przeszłości: ona to zamieniła się w Lillę Wenedę; chciałem kwiat łączny przenieść do Polski; niosłem go ze świętem uczuciem, aby nie strącić zeń rosy, listka nie ułamać. Ta mara srebrnej białości, która na dziwnej zieleni łąk szwajcarskich, na od-
 160 łamie skały, stawała przedemną: teraz zmartwychwstawszy nad Gopłem, opowiedziała swego poświęcenia się historię; cicha, czysta, biała i spokojna, ale głęboko w serce, nawet przez ojca własnego raniona.

Dawniej jeszcze, jadąc przez pińskie błota, widziałem
 165 mnóstwo lilij wodnych i mnóstwo chłopów wychudłych od głodu; między chłopami a nenufarem litewskim taki był związek, że chłopstwo jadło kwiatów łądygi, nie mając chleba; łądygi te bowiem rdzeń mają słodką, gąbczastą, która za pokarm służyć może. Co z tego pińskiego
 170 go wspomnienia do tragedji wniknęło — zobaczysz.

A teraz, kiedym ci się wypowiadał, usiądź na ułamku jakiej dawnej ruiny, albo pod cieniem Wirgilowego lauru i niech cię gwarząca moja przeszłość otoczy — usiądź nad krystalową jaką i smętną wodą, abyś z książką moją
 180 mógł to zrobić, co zamysłona z białą różą w rękę dziewczyna; to jest, oberwać ją liść po liściu, rzucić w wodę płynącą i pytać się losu listków o los człowieka; a zniszczywszy tak ciało Lilli Wenedy, odtwórz ją nawi-
 185 wo w myśli swojej, większym blaskiem odzianą i piękniejszą sto razy, i niech ta postać do nas obojga należy, niech będzie jako łańcuch, łączący dwóch Wenedów ręce, nawet w śmierci godzinie. — A tych dwóch wodzów! czy ty myślisz, Irydyonie, że tworząc ów mit jedności i przyjaźni, nie łudziłem się słodką nadzieją
 190 — że kiedyś — i nas tak we wspomnieniach ludzie powiążą i na jednym stosie postawią... ty mnie wtenczas umarłego będziesz trzymał na piersiach i mówił mi do ucha słowa nadziei i zmartwychwstania, albowiem za życia sły-
 sałem je od ciebie jedynie.

Paryż, dnia 2. kwietnia 1840 r.

O S O B Y:

- Lech* - Lech.
 - Gwinona* - Gwinona, żona Lecha.
 - Lechon* - Lechon
 - Krak* - Krak
 - Arfon* - Arfon
 - Derwid* - Derwid, król Wenedów.
 - Lilla Weneda* - Lilla Weneda
 - Roza Weneda* - Roza Weneda
 - Polelum* - Polelum
 - Lelum* - Lelum
 - Sygoń* - Sygoń
 - Gryf* - Gryf
 - Święty Gwalbert* - Święty Gwalbert.
 - Śluz* - Śluz, jego sługa.
 - Dwunastu harfilarzy* - Dwunastu harfilarzy
 - Dwunastu wodzów* - Dwunastu wodzów
- } synowie Lecha.
- } córki Derwida.
- } synowie Derwida.
- } lechici.
- } Wenedzi.

Orszak dziewię Gwinony. Rycerze Lechici.
Z czasów bajecznych. — Blizko Gopła.

Obrazy: *Portyż* (Ob. 1) *Grota wroźki*.

- AKCI* (062) *Pole waskoto Gopła*
- " (063) *Wata w ramku Lecha*
- AKCII* (064) *Pobojowisko Hale*
- " (065) *Diabliście w ramku Lecha*
- AKCIII* (066) *Tanne (Ob. 7) Tanne*
- AKCIV* (068) *Hala w ramku Lecha (ob. 8)*
- " (069) *Grota wroźki*
- AKCV* (0610) *Hala w ramku Lecha (ob. 10)*
- " (0611) *Monument w rymku Wenedów*
- " (0612) *Pole waski*
- " (0613) *Monument dwiżczay*

Uwertura

PROLOG. (Obr. 1)

Obszerna grota Wróżki, wykopana w ziemi; w ścianach okrągłe dziury, przez które widać rozległe pola i daleki krajobraz — światło zachodzącego słońca.

Roza Weneda — Lilla Weneda.

Lilla W. O! siostrzo moja, jak ty zadumana!

Idź, spójrz na walkę, zaczaruj zwycięstwo.

Roza W. Na nic nie przyda się tu czar szatana.

Przekleństwo! przekleństwo! przekleństwo!

5 Ojczyzna nasza kona i na wieki,

Widzę umarła...

I ty umarła... ja ci zamknę powieki,

Zimnego piasku w usta nasypię, a w gardło

Przekleństw, które ty z sobą poniesiesz w daleki

10 Kraj — na tamten świat — o! nieszczęśliwa!

Lilla W. Mówisz — i wicher się zrywa

I płacze nademną biedną.

Więc ja mam umrzeć — o! Boże!

Roza W. Cicho! czy Bóg ciebie jedną

15 Stworzył? Czemu trudzisz Boga?

Tam krew nasza i krew wroga

Zrobiła strumień i łożę

I Gopło zaczerwieniła:

Będziesz ty jak płaczka wyla

20 Nad sobą — gdy rycerze konają?

Słychać dźwięk harf.

O! cyt — harfy nasze grają.

Słyszysz ich głosy ponure

Płaczące i rozstrojone?

Harfiarze wchodzą na górę...

25 Wszystko stracone!

Lilla Weneda

Lilla W. Za harfiarzami tu wejdą rycerze
I nas zabiją i wytną harfiarzy.

Roz a W. Co? a z chmurami przymierze!
A piorun posepny, złoty,
30 Co stoi jakby na straży
— U wejścia groty?

Co? a szatański mój głos
Podobny zimnym sztyletom?
A zmartwychwstanie dane przezemnie szkieletom!
35 A mój smutek! a mój los!
I ty nie ufasz w tę straż?
I ty się lękasz! o! krasna.

Lilla W. Ty mówisz — lecz twoja twarz
Jak księżyc smutna, choć jasna,
40 Jak księżyc, umarłych słońce.
Gdzie nasi bracia obrońce?
Czy wiesz, co z nimi się stało?

Roz a W. Wnętrze groty zajęczało,
Słyszałaś odpowiedź skał.
45 Wyjdz i wprowadz harfiarzy, ja ogień rozpale,
Wychodzi dwunastu starców ze złotemi harfami

Proszę was, przy ciemnej skale
Postawcie te harfy rzędem,
I powiedzcie, co się stało z Wenedów ludem.

Lilla W. Czy mój ojciec i bracia moi jakim cudem
Wyrwali się od śmierci?

50 Harfiarz. Starce z takim pędem
Szliśmy na górę, że nam w piersiach głos zamiera.

Lilla W. O! wy nie chcecie mówić.

Harfiarz. Niestety! Niestety!

Lilla W. O! bracia moi — O! mój drogi ojciec,
gdzie ty?

Ci ludzie milczą — mój ojciec umiera!

O! wy nie macie litości.

55 Harfiarz. Jak żądasz,
Abyśmy z trwogi już przyszli do siebie?...

Lilla W. Starcze! Ty na mnie, starcze, tak spoglą-
dasz

Jak na sierotę.

Harfiarz. Na ziemi i w niebie
Lud nasz przeklęty o! biada nam! biada!

60 Twój ojciec wzięty — rycerzy gromada
 Otoczyła go, z harfą jego złota.
 Widzieliśmy to i bladzi zgryzota
 Rwaliśmy włosy. — Bracia twoi wzięci.

Lilla W. Więc nie umarli? — o mówcie mi jeszcze!
 Więc nie umarli?...

65 R o z a W. Nie — ale przekleci!

Lilla W. O! nie mów tego! o! nie mów przez litość!

Ja braci moich, ojca mego zbawię.
 O, pobłogosław ty mi, siostró moja!
 Ty smutna byłaś mi wesolej matką.

70 I wy mi, starzy ludzie, błogosławcie,
 Ale nie proście Boga o nic dla mnie,
 Tylko o rozum i przebiegłe serce,
 Abym zbawiła tych, co są w kajdanach.

O! bądźcie zdrowi! nie troszczcie się o mnie;

75 Za mną jest każdy kwiat i każdy gołąb,
 Co biały jak ja swą mnie siostrą mniema,
 I ten jest za mną, co nad gołębiai
 W nieba błękitnie jeszcze wyżej lata:

A gdy mnie nazbyt przyciśnie nieszczęście,

80 Gotów odebrać gołębiowi skrzydła
 I mnie dać skrzydła, bym od ludzi poszła.
 Jeśli nie zbawię ojca, umrę młoda —
 A wtenczas płaczcie wy biednej dziewczyny.

Wychodzi.

R o z a W. Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy. —

85 Cóż wy myślicie, harfiarze?

Harfiarze. Wszystko stracone!

R o z a W. Na jad węża, co w tej czarze

Karmi płomienie czerwone:

Zaklinam się wam, o starzy!

90 Że kości z pobojowiska

Wstaną i będą walczyć w takt pieśniom harfiarzy.

Harfiarze. Wstaną i zginą raz drugi...

R o z a W. I trzeci raz jeszcze zginą

I przejdą po nich zapomnienia pługi,

95 I stokrocie się rozwiną

Na krwawym umarłych stepie;

I cóż! — czy płakać?!

Harfiarze. Słuchaj! tam wrony zaczynają krakać,

I wilcy gryzą śpiące na oszczepie

100 Ciała rycerzy.

Roza W. Za trzy dni sto piorunów uderzy,

Tysiące się podniesie prawic;

Będzie okropna walka przy świetle błyskawic.

Żywi się pomieszają z umarłymi,

105 I nikt ich nie rozbroni.

Wy umarłych poznacie po zapachu ziemi,

Po ognistym śladzie koni;

Lecz ci, co oko w oko spojrzą, nie poznają.

Harfiarz. O! cud! Harfy nasze grają

110 Rycerski śpiew.

Roza W. Te harfy uczuły krew

I drżą...

Harfiarz. O! chodźmy tą pieśnią jak skra

Ożywić ludy po siołach.

115 Roza W. Dębowe wieńce na czołach,

A w ręku harfy złociste;

W piersiach serca bursztynowe,

Jak słońca złote i czyste;

A w ustach pieśni grobowe,

120 Co budzą narodów lwy;

To są harfiarze! to wy!

Harfiarz. Właś nam ogień do łez...

Roza W. Ogień nim we łzach ostygnie,

Dwanaście ludów podźwignie;

125 Za trzy dni wszystkiemu kres,

Walka i zgon!

Harfiarz. Nasze harfy tobie w ton

Odgrały smutnie.

Roza W. Uciszcie wy rękami rozplakane lutnie,

130 Brońcie, by między ludzi ta pieśń nie wybiegła,

Brońcie, by grobu dusza ludu nie spostrzegła,

Brońcie, by lud nad sobą nie usłyszał płaczu:

Jeśli nie obronicie tego — potępieni!

Harfiarz. Więc za trzy dni noc płomieni?...

135 Roza W. I noc okropności mściwa,

I wiek haraczu...

Pół rycerzy od piorunów zginie, pół od miecza.

Wódz dwie głowy mieć będzie, jedna człowiecza,

Drugą głowę trupią wódz mieć będzie.

- 140 Ja ostatnia zostanę żywa,
 Ostatnia z czerwoną pochodnią:
 I zakocham się w rycerzy popiołach,
 I popioły mię zapłodnią,
 A swatami będą dęby z płomieniem na czołach,
 145 A łożem ślubnym będzie stos rycerzy.
 Kto konając we mnie uwierzy,
 Skona spokojny:
 Ja go zemszczę lepiej od ognia i wojny,
 Lepiej niż sto tysięcy wroga,
 150 Lepiej od Boga...

1. Harfiarz. ² Idźmy: wróżkę szal porywa.

wychodzą

R o z a W. O! wróżka! wróżka ludu nieszczęśliwa!
 Ona ma serce. — Lecz noc już — już ciemno!
 Chodźmy umarłych palić... Duchy! ze mną.

wychodzi.

AKT PIERWSZY.

Scena 1
Obraz 3

Pole nad Gopłem. Lech, Gwinona, Sygon, Gryf, wchodzą zbrojni.

Lech. Zapalić ogień na pobojowisku,
 I tu mi wzięte przyprowadzić jeńce.

Wchodzą DERWID z harfą złotą w ręku, LELUM i POLELUM
 w łańcuchach.

Syg. Z ręki mu złotej harfy nie wydarto.
 Jest to Wenedów król z dwoma synami.

- 5 Lech *do Derwida*. Cóż myślisz, starcze, o ludach za-
 [chodnich?

- Wczoraj ty byłeś panem tej krainy,
 Dzisiaj do ciebie nie należy głowa,
 Która rządziła wczoraj tymi ludy.
 Szaty na sobie teraz porozdzieraj,
 10 Okup się, starcze, łyzy brylantowemi,
 Bo ci czekaniem łeb roztrzaskam siwy. —

do Lelum i Polelum.

Cóż to szcękacie jak psy łańcuchami?
 Cóż to? niedźwiedzie, uczcie się pokory!
 Gdzie mój kat? — Ten mi człowiek plunął w oczy.

15 Że ja maleńki, to on mną pogardza,
 A wiem, że mego miecza nie udźwignie.
 Gwinono, patrzaj, jaki to lud rośli.
 Ja komar, i krew z niego wycodziłem
 I wycisnąłem w rękę jak cytrynę.
 20 Jak się Czech dowie, to nie będzie wierzył.
 Poślę mu tego starca w podarunku,
 I tych dwu młodych poślę królewiców,
 Niechaj porobi z nich obudwu psiarzy.

Gwin. Ja chcę usłyszeć ich głos. Każ, niech mówią.
 25 Lech. Psy — łatwiej zmusić ich, aby jęczyli.
 Gwin. Ta harfa musi być zaczarowana.
 Lech. Na Boga! prawdę mówisz, moja lwico,
 Ta harfa musi być zaczarowana. —

30 Stary! czy w harfie twojej siedzi dyabeł,
 Że tak o nią dbasz?... Na Boga! to mruki!
 My tu przed nimi jak na nitce wróble,
 A oni patrzą z góry jak na frygi.
 Gryfie, odprowadź ich do rzymskiej wieży;
 Jak się wygłodzą, to głos odzyskają.

DER WID, LELUM, POLEBUM wychodzą pod strażą.

35 To głuchoniemy jakiś lud, Gwinono,
 I głuchoniemy król. — Na koń! hej na koń!
 Ufundujemy im trupach królestwo.

Wychodzą wszyscy.

Obraz 2

SCENA II.

Cela pustelnika podobna kształtem do wnętrza czaszki olbrzymiej.
 W głębi obraz N. Panny na dnie złotem. Święty Gwalbert i Ślaz.

Gwalb. Splamiłeś moje oczy, mości Ślazio,

Wlażłem za twoją poradą na sosnę. —

Splamiłeś moje oczy krwi widokiem.

To sprawa dyabła, przybyłem nawracać,

5 A jacyś ludzie przybyli wycinać:

Wycięli prędzej, niż ja nawróciłem;

Za to się trzeba aż do krwi biczować:

Mnie, jako panu, tobie, jako słudze,

A obu jako sługom Pana Boga.

Ślaz. Et fit voluntas tua.

10 Gwalb. Tak, tak, Ślazio,
 Et fit voluntas Tego, co na niebie.

Wchodzi (am)

A jednak szkoda, że ten lud wycięto,
Bo lud był dobry, choć nie chrześcijański.

Śl a z. Domine, wszyscy więc poszli do piekła?

15 G w a l b. Ziemia przed krzyżem krwią czerwoną ściekła,
Z tej krwi wybuchnie płomień w kształcie krzyża.

Śmierć kruszy ciała, lecz wieczność przybliża.

Narody będą wkrótce odkupione;

Widziałeś, Śl a z i e, komety czerwone

20 Z długimi chwosty — co tu wróżą zmianę,

Komety, co jak wiedźmy rozczochrane

Goniły za mną aż do Jeruzalem,

Grożąc mi chłostą, krzyżem, albo palem.

Cóż mi zrobiły?! — Kiedy będzie trzeba,

25 Te straszne gwiazdy palcem zetnę z nieba

Bóg swemu słudze, za wiek długi trudów

Przeróżających, da godzinę cudów.

Cóż mi ten mocarz, co tu krwawi lasy?

Nowy Faraon; wejdę z nim w zapasy,

30 Złamię i rószczykę ognistą otrupię;

A potem jedną lżę gorącą kupię

Żywoł dla niego wieczny i zbawienie.

Śl a z. Domine, z czego proszę, są promienie,

Które ty nosisz na głowie?

G w a l b. Są ze mnie,

35 Z mojej wewnętrznej wiedzy i z anioła,

Co w ciele mojem pali się tajemnie.

Śl a z. Myślałem, że te płomieniste koła

Są z włosów?

G w a l b. Ergo nie byłyby z duszy?

Śl a z. Domine, a kot, kiedy się napuszy,

40 To mu tak iskry z włosów wylatują.

G w a l b. Są ludzie głupi jak ty, co się trują

Porównywaniem dwóch natur w stworzeniu.

Śl a z. Domine, wiara jest w mojem wątpieniu.

G w a l b. Wątpienie z dyabła jest.

Śl a z. Więc mię on szuka.

45 G w a l b. Obacz-no, Śl a z i e, ktoś do chaty stuka.

Śl a z otwiera. Wchodzi LILLA WENEDA.

Lilla W. W imię Maryi.

G w a l b. Patrzenie! to królewna,

To neofitka moja. — Cóż tak rzewna?

Cóż tak splekana? Córko, czemuś drżąca?

Lilla W. Przyszłam do ciebie, mój ojczy, płacząca.

50 Mój ojciec, bracia moi są w niewoli,
Chcę ich ratować, lecz mię serce boli,
A nie podaje żadnej mądrej rady.
Świat cały teraz dla mnie smutny, blade,
Za łez strumieniem nie widać mi słońca;

55 Ty mój poradnik jedyny, obrońca.
Nieszczęśliwego ojca mam w niewoli,
Braci w kajdanach.

Gwałb. Cóż ja ci poradzę?

Lilla W. Już w ostatecznej się widzę niedoli.
Powiedz, o! powiedz, czy ten Lech ma władzę
Ojca mego zabić?

60 Gwałb. To człek srogi.

Lilla W. Powiedzże, czem są twoje wielkie bogi,
Jeśli nie mogą mi dopomóc biednej?

Gwałb. Błuznisz, dziewczeczko, Bóg w osobie jednej.

Lilla W. O! ja wiem! ja wiem! tyś mnie uczył długo,
65 Nie zapomniałam wcale twej nauki;
Lecz teraz naucz, jak ocalić ojca.

Gwałb. Gotowaś jest ślub czystości uczynić?

Lilla W. Mój ojczy, jeśli tem ojca wybawię,
Ja będę czystą jak marcowe śniegi,
70 Jak po moczarach białe konwalije,
Albo te kwiatki, co ze śniegu wstają
I brudnej ziemi nie widzą i giną.
Dosyć mi będzie, że mi starzec siwy
Pobłogosławi i obleje łzami.

75 Gwałb. Zrób więc intencję przed obrazem *Matki*
Boga, na krzyżu — ukrzyżowanego. *[Matki]*
Zrób jej ofiarę z dziewiczego serca.

Lilla W. Jakże mam mówić? — O! niebios Królowo!
Oddaj mi ojca, a ja ci dam siebie
80 Jako białego gołębia bez plamki,
I nic nie będę więcej pożądała,
I nic mię nigdy na świecie nie splami.

Gwałb. Teraz, dziewczeczko, ona będzie z nami. —
Ślaz! daj mi kostur. — Gdzież obozem leży
Ten Lech?

85 Lilla W. On, ojczy, mieszka w rzymskiej wieży.

Gwałb. Na stare nogi droga niedaleka.

ŚWIĘTY GWALBERT i LILLA WENEDA wychodzą.

Śl a z *san*. Dyabeł mi każe służyć u człowieka,
Co mnie suchymi korzonkami głodzi.
Wychudłem jak szczep... Człowiek się raz rodzi, —



90 Pamiętaj o tem dobrze, mości Śl azie,
Żeś się urodził — I raz więc umiera —
Pamiętaj dobrze na to, mości Śl azie,
Że raz umiera i że się raz rodzi.

Ergo — ponieważ się już urodziłeś,
95 Więcże korzystaj z tego, mości Śl azie.
Ergo więc, nogi za pas i w świat jasny!
A zrób intencję z czystości: — A na co? —
Czy masz w niewoli ojca, panie Śl azie?

A jak się w tobie zakocha królewna,
100 A ty w czystości jak w błocie po uszy! —
Chciałbym coś znaleźć niepotrzebniejszego,
I z tego zrobić votum Panu Bogu.
Aby mi trochę sprzyjał na początek. —
Naprzykład — zrobmy votum z przywiązania

105 Do mego pana — ot i leż na sercu...
A teraz niech tę celę biorą dyabli!
Już nie potrzebna mi — niechaj się pali.

Podkłada ogień pod ściany... i z zapalającej się celi wychodzi.



*tracił
wprost ten kawał*

9 bal. 100 obr. 3

SCENA III.

Sala w rzymskiej wieży. — Lech i Gwinono wchodzi.

Lech. Cóż robić z tymi ludźmi żelaznymi?
Uleż mi nie chcą. — Cóż robić, Gwinono?

Gwin. Rada jest moja! zbyć się ich na zawsze.

Lech. Co? — pozabijać?

Gwin. Znów się wzdygasz, mężu,

5 I w czynach boisz się ostateczności.
Dwa razy przez tę naturę kobiecą
Straciłeś kraje już podbite prawie;
Rycerzy ledwo ci zostaje garstka:
Ty zawsze ufasz w szczęście i fortunę

10 I w tę gorącość krwi, co ciebie rzuca
W niebezpieczeństwa: a nie myślisz o tem,
Że mamy dzieci, które pójda z torbą,

- I miecz ojcowski przedadzą za szeląg,
 Jeśli ich w życiu nie postanowimy
 15 Na dobrze, stale zbudowanym tronie.

Lech. To wszystko prawda.

Gwin. Patrz na brata Czecha,

- Jemu się także ty oszukać dałeś,
 To też postąpił z tobą jak z dzieciną,
 Sam zabrał kraje, we dwóch pokonane,
 20 A ciebie wysłał aż w północne lody.
Cóż, moja frygo z rozpalonej stali,
Kto cię pokręci, choć dłoń sobie sparzy,
Kontent, bo ty się kręcisz za to długo!

Lech. Widzę to czasem, że mnie oszukują.

- 25 Gwin. Kto z boku patrzy, ten to widzi zawsze.

Lech. Cóż ty ze starym zamysłasz Derwidem?

- Gwin. Co? — Zdaj to na mnie, sam idź do so-
 30 Toj dobrego w boju i na polowaniu: [kółów!

- Ale gdy trzeba robić to, co nudzi,
 30 To się ty) wzdrygasz. — Ty masz lwia naturę:
 Albo spać... albo krew pić lubisz ciepłą.

Lech. Ja to do siebie znam.

Gwin. Cóż, mój tygrysie!

Dajże na moją już odpowiedzialność
 Tych jeńców — jeśli zrobię źle, wyłajesz.

Lech daje znak, że serwala i wychodzi.

- 35 Gryf... przyprowadzić mi tutaj Derwida.

DERWID wchodzi jako więzień z harfą w ręku. — GRYF.

Jeszcze mu z ręki harfy nie wydarto.

Wy się boicie wszyscy tego starca.

*Przystępuje do Derwida i chce mu harfę wyrwać. — Derwid
 podnosi harfę, jakby ją chciał uderzyć.*

Derw. Precz!

Gwin. O! widzicie! on mię chciał uderzyć.

- Nie zabijajcie go — ja z nim pomówię.
 40 Człowieku! chcesz ty mnie nauczyć czarów?
 Słyszałem, że ty masz w tej harfie ducha,
 Króry zgaduje przyszłość; czy to prawda?

Derw. Mam w harfie ducha, co zgaduje przyszłość.

Gwin. Każ mu wystąpić, niechaj go zobaczę.

- 45 Derw. Póki ja żyję, ten duch w harfie będzie.

Gwin. A jak ty umrzesz?

Derw. Do nieba uleci.

Gwin. Ja mogę ciębie dziś pozbawić życia.
Ja tego ducha widzieć chcę. Rycerze,
Przynieście jemu pić, niech się ożywi.

do Derwida.

50 Ty mi wywołasz z harfy tego ducha,
Inaczej — klę się na Hekate i trzy
Starki, co w piekle krwawymi nożami
Nić przecinają ludzkiego żywota,
Że zginiesz.

Derw. Nigdy! o! nigdy, piekielna!

55 Ty nie usłyszysz pieśni niewolnika.
Nigdy ta ręka, od łańcuchów sina,
Strun się nie dotknie! Nigdy moje oczy
Łez nie wyleją, póki te łzy moje
Mogą posłużyć wam na wywołanie
60 Z ust okrwawionych serdecznego śmiechu.
O! nie — nigdy wy z króla niewolnika
Nie uczynicie służalca harfiarza.
Ta pieśń, co do krwi pędziła rycerze,
I w miecze kładła dusze nieśmiertelne,
65 I wściekła swa ducha ojezystego
Dawała mieczom zęb, co gryzł wam kości
I truł wam rany, nie zabrzmi w niewoli.
Możecie wy tę harfę wziąć i rzucić
W ogień i ogrzać przy niej ręce wasze
70 I wasze trupie twarze rozczzerwienić.
Możecie spalić ją, ale nie zgwałcić.
O! spróbuj — połóż twe palce na strunach,
Czy wywołają z nich co więcej niż dźwięk
Śmieszący ludzi? — I ty myślisz, że ja,
75 Gdy na mem sercu położysz twe szpony,
Poddam się palcom, targającym żyły,
I z mego jęku zrobię pieśń? — O! jędo!
Ty myślisz, że ja, gdy dziś jeszcze z góry
Widziałem lud mój — co jak jeden człowiek —
80 O! nie, jak jeden trup leżał na polu,
Myślisz — że takim okropnym widokiem
Rozhartowany będę i pokorny?
Spróbuj, czy ze mnie co więcej wyciśniesz

Nad krew — co będzie przeciw tobie świadczyć
 85 Przed mymi ludy — Nie, ja nie mam ludu! —
 Lecz po narodach już wymordowanych
 Jeszcze zostaje jakaś moc, przed którą
 Ty musisz bladnąć, i ciągle twe lica
 Strupiałe nową krwią farbować musisz.
 90 Weźże krew moją do twej gotowalni,
 Czarna kobieto, i co dnia jagody
 Czerwień krwią moją, aby cię mąż kochał
 I nie zobaczył, że masz krew zieloną.

Gwin. Skończyłeś, starcze?

Derw. Nie jeszcze! nie jeszcze!

95 Ja czuję w sercu jakąś moc zabójczą,
 Która mym słowom da moc zabijania,
 I ciebie mi tu da za niewolnicę,
 I z twego trupa mnie pokonanemu
 Tron nowy zrobi. Stój tu! ja ci łono
 100 Osuszę, piersi napełnię popiołem,
 W żywot nasypię gadzin — O! gdybyś ty
 Była kobieta — gorzej niż to wszystko,
 Bo bym ci oczy twe napełnił łzami,
 Opowiadając ci moje nieszczęście —
 105 Ale ty jesteś nie z tych, które płaczą.
 Ciebie zabijać trzeba przekleństwami
 I piekło całe zakłać przeciw tobie,
 Ażeby piekło całe było w tobie.

Gwin. Ten starzec śmierci chce. Wydrzeć mu oczy!

110 Derw. Czeka! niech jeszcze raz spojrzę na ciebie
 Temi oczyma, co będą wydarte.

Gwin. Precz z nim!

Derw. Przez oczy moje wylupione
 Niechaj na ciebie patrzy Bóg!

Zołnierze wprowadzają DERWIDĄ.

Gwin. To dziwnie.

Te oczy siwe ze srebrnymi rzęsy
 115 Serce mi do krwi ugryzły. — Mój Gryfie,
 Zawołaj mi tu Kraka i Arfona,
 Niech się z tą złotą harfą przyjdą bawić.
 A najmłodszemu Gwinonkowi zanieść
 Oczy wydarte, niech z niemi poigra.

*Gwar z scena
 z Kraka*

Sc 31 Wchodzi ŚWIĘTY GWAIBERT — LILLA WENEDA.

- 120 G walb. Czy tu znajome jest, Chrystusa imię?
 G win. Cóż to za człowiek? czemu tu wpuszczony?
 G walb. Straż twoja, cudem pokonana, drżmie.
 G win. Ty młk Hekate masz księżyc czerwony
 Na siwych włosach. — Co to jest za człowiek?
- 125 G walb. Ja ciemne chmury zdieram z ludzkich
 I światło niosę dla duszy słoneczne, [powiek
 Ja ludziom biednym daję życie wieczne.
 Ktokolwiek jesteś, schyl przedemną głowę.
 G win. Jakiś czarownik.
 Lilla W. *do sw. Gwalb.* O! panie, mów za mna.
- 130 G walb. Przyszedłem tutaj w imię Boga mego
 O pogwałconych ludzi się upomnieć.
 Oto jest córka króla tej krainy,
 Która ma braci i ojca w niewoli.
 I przyszła prosić za nimi.
 Lilla W. O pani!
- 135 Ja przyszłam prosić za ojcem i braćmi.
 Nie patrz ty na mnie srogo — ja pokorna.
 Ja przyszłam twoje nogi rosić łzami,
 Ja będę za to twoją sługą; będę
 Płótno twe bielić, twoje krowy doić,
- 140 Twe szpaki takich nauczę wyrazów,
 Że w dzień i w nocy będą dziękowały
 Za moich braci, za mojego ojca.
 Ja z moich oczu ci zrobię zwierciadła,
 W których się będziesz ty widziała piękna,
- 145 Wesoła, dobrą i pełną litości,
 I sama siebie widząc, będziesz kochać;
 A ja cię więcej jeszcze będę kochać,
 Niż się ty możesz kochać sama siebie.
 G win. Za późno przyszłaś.
- Lilla W. O! nie mów! o! nie mów!
- 150 Ja tu leciałam jak gołąb do dzieci.
 I gdyby nie ten stary człowiek, pani,
 Jużbym tu była dawno zawieszona
 Na szyi mego ojca. — Gdzie mój ojciec?

DER WID wchodzi z wytłupionemi oczyma i podnosi ręce na Lillę Wenedę.

Derw. Puśćcie mnie! krwią chcę ją widzieć i móż-
 [giem.

*Wprowadza
 go i wstępuje*

155 Ona tu musi być. Tu, tu ja widzę —
O bądź przekłeta!

Lilla W. Ojczy! to ja, ojczy.

Derw. Co? — to głos mojej córki, o niebiosia!
Ja córki mojej nie widzę.

Lilla W. Mój ojczy,
Tobie wydarto oczy! — Czy zupełnie?
160 Czy ty zupełnie mnie nie widzisz, ojczy?

Poczekaj, krew ci obetrę włosami
I nigdy moich włosów nie omyję;
Lecz je rozpuszczę do ziemi czerwone
I w tej koszuli okropnej uklękne
165 Skarżyć się Bogu. Ojczy nieszczęśliwy!
O! srodzy ludzie! o! ludzie okrutni!
Pani! ty jesteś niewinna? co? — prawda?
Tego nie mogła uczynić kobieta?
Ty sama teraz cierpisz! — o! na Boga!

170 Dajże mi teraz, pani, tego starca!
Wszakże ty widzisz, że on nie ma oczu,
Tylko te biedne moje dwie źrenice,
Które leż pełne. O! dajże mi teraz
Mego ślepego ojca.

Derw. Mój słowiku!

Cicho bądź! jędzy tej nie ruszaj!

175 *do Gwinnny.* A ty,
Wściekła kobieto! jeśli cię ten widok
Ślepego starca i córki, co widzi
Czerwone ojca swego oślepienie,
Dreyczy; jeśli cię dreyczy ta męczarnia? —
180 ~~A musi dreczyć — bo cóż ty zdobyłaś~~
Tem okrucieństwem prócz kilku perełek,
Co z oczu mojej córki upadają,
I kilku tych leż okropnych, co ciekną
Z mej próżnej czaszki — więc jeśli cię dreyczy
185 ~~Ta niemoc twoja, ta bezsilność twoja~~ —
Spróbuj, czy moja cię śmierć nie uleczy
I tygrysięgo serca nie nakarmi.

Gwin. Pamiętaj, że ja mam cię zabić władzę.

Lilla W. Okrutna pani! nie ty nie masz władzy!
190 O! nie, ty nie masz w sobie takiej władzy:
Ja ci powiadam z głębi rozdartego

Serca, że nie masz nad nim władzy żadnej.
Wymyśl trzy razy śmierć najokropniejszą —
Trzy razy wszystko wymyślisz napróżno.

do Św. Gwalberta.

195 Nie prawdaż, starcze, że matka Chrystusa
Będzie mnie bronić razem z aniołami
I da zwycięstwo nad tą dumną, krwawą:
Trzy razy będę ojca zbawicielką,
A ty się spłonisz, żeś taka bezsilna
200 Przeciw rozpaczy mojej ostatecznej.

Gwin. Dziwne wyzwanie! słyszeliście wszyscy:
Ta mnie dziewczyna wyzywa. — Już miałam
Oddać ci ojca, bo ten łachman stary
Stał mi się wcale niepotrzebny; teraz

205 O niego będą toczyć się turnieje.
Gryfie, weź starca, za włos jego siwy
Uwieś na drzewie, niech słońce go pali
I dziobią kruki; dla większej męczarni,
Niech końcem stopy — ziemi się dotyka.

210 Lilla W. Gdzie król? ja pójdę do króla ze skargą.
Gwin. Idź.

Gwalb. Kłątwa Boga na tym krwawym domie.

Wychodzą.

CHÓR DWUNASTU HARFIARZY.

Har. Oczy wydarto staremu królowi,
Pęka się córki bursztynowe serce,
A w nasza starą kość strach idzie mrowi;

215 Lecz nie lejemy łez, bo ci morderce
Gotowi ludom rzec: zwycięstwo nasze!
Zwątpił o sobie lud! harfiarze płaczą!...

Niech spojrzy w piersi wróg, nieopatrzy w czasie,
Czasze nalane krwią, serca rozpacza,

220 Z ust się wydzieria krzyk o zemstę Boga,

Czekamy wszyscy drżąc na piorun z chmur —
A kiedy milczy niebo — śpiewa chór. —

A kiedy śpiewa chór — drży serce wroga!



Handwritten blue ink scribbles and a large diagonal line across the right side of the page.

wychozą

Handwritten blue ink scribbles.



Akt 4
~~AKT DRUGI.~~

SCENA I.

Pobojowisko, noc. Roza Weneda w głębi pali koście rycerzy
i śpiewa. Śláz wchodzi.

01
Śláz. Dalibog! trupów tu jak maku: głupcy!
Gdyby się spytał kto tych wszystkich durniów,
Dlaczego teraz się nie mogą ruszyć:
Jeden odpowie: brak mi kawałeczek

5 Serca — a drugi: mam strzałkę maleńką.
W mym pacierzowym ognie; i każdy
Miałby wymówkę — ze mną tak nie będzie.
Nie, ja do śmierci chcę żyć, a po śmierci
Będzie, jak Bóg chce, i jak chce Pan Gwalbert. —
10 Cóż to za wiedźma przed stołem z płomieni,
Trupich piszczełi ogniem oświecona?

Roza W. Czar się nie robi — tu jest człowiek żywy.

Śláz. Jezu Marya! gotowa mnie zabić.

Roza W. Wężu, kto jesteś?

Śláz. Umarły ze strachu.

Roza W. Gdzie idziesz?

15 Śláz. Wszędzie, gdzie każeś Waćpani.

Roza W. Ja wiem, czem jesteś... ty będziesz zabójcą.
Mam tutaj sztylet.

Śláz. Jakaś waryatka!

Roza W. Przed tobą płynie krwi bolesnej rzeka,
Z tych trupów cieknie i płynie;

20 Za tą wodą dom człowieka,

Ten człowiek zginie;

Życie jest jego dla mnie jak psa życie.

Ty go zabić powiniem.

Śláz. Ja?

Roza W. O świetle

Go zabijesz, idziesz po to.

Słuchaj! — jesteś złodziejem...

Śláz. Ja?

25 Roza W. I złotą.

Harfę ukradniesz mego ojca.

Śláz. Pięknie!

Roza W. I słuchaj, jeśli z bólu harfa jęknie,
Jeżeli jęknie ojcu mojemu kradziona:

Ty ją utulisz w płaczu jak dziecko — i skona
 30 Ojciec mój — ale harfa zwycięży narody!
 Pamiętaj!

Śl a z. Dobrze.

R o z a W. Lub z głazem do wody
 Rzuć się i toń — bo serce ci wydrę i oczy.

Oddala się w głąb do płomieni.

Śl a z. Rozumiem, ukraść harfę i zabić człowieka.

A to mi wcale piękna awantura!

35 Wylazła z trupów i z płomieni mara
 I mówi do mnie: Śl azie, jesteś zbójcą —
 Dziękuję pani, że tak dobrze trzymasz
 O mojej encie — A do mnie ta znowu:
 Mój mości Śl azie, waść jesteś złodziejem —

40 Chciałem ją za to w pysk, a ona w ogień
 Jak salamandra, szukajże z nią ładu!

Gdyby przynajmniej była powiedziała,
 Czy mnie powiesz, jak będę złodziejem?..

Co teraz robić? Widzę tam na górze

45 W złocistej zbroi nieboszczyka — pójdę,

Obedrę zbroję i na siebie włożę,

Może cokolwiek znajduję w niej odwagi. *Wychodzi.*

R o z a W. *Spiewa.* Trzaska w płomieniach kość,

W czaszkach się warzy mózg,

50 Tu kwiatów będzie dość

I lilijowych różg.

Z kwiatami o! z białymi kwiatami...

O! o! — o! o! —

Trupy moje! Trupy moje! Bóg z wami!

55 Ja palę trupy wciąż.

Tu mój kochanek był,

Do czaszki przyłazł wąz,

I krew mu z oczu pił,

I do czaszki wlał krwawemi ustami.

60 O! o! — o! o!

Trupy moje! Trupy moje! Bóg z wami!

Oddala się — płomienie gasną.

Śl a z *wchodzi w zbroję — sam.* Otóż ubrany jestem jak
 Ta wiedźma wrzeszczy tu na całe gardło [na święto.

A tu są ludzie, co chcą spać: naprzykład

- 65 Ten obywatel, co mi dał tę zbroję,
Chciał spać, musiałem dobić nieboraka.
Ergo ta wiedźma powiedziała prawdę;
Bo jeśli dobić żyć nie mogącego
Znaczy to samo co odebrać życie:
- 70 Więc ja zabiłem — nie — tylko dobiłem.
Gdzież w przykazaniach boskich: nie dobijaj —
A gdyby nawet było w przykazaniach,
To ja nie wierzę w boskie przykazania...
I tak... a jeszcze na moją obronę
- 75 Mógłbym przytoczyć, że mię ten nieboszczyk
Prosił, abym go zrobił nieboszczykiem...
Tymi wyrazy.. widzisz tu Salmona
Z połamanemi kośćmi — więc dobij!
Więc ja dobiłem go i rzecz skończona. —
- 80 A teraz pójdę w tej zbroi do Lecha,
I będę, jakbym przywędrował z Lechem,
Służyć u Lecha i zwać się szlachcicem. *Wychodzi.*

SCENA II.

Sala w zamku Lecha. — Lech i Sygōń.

Lech. Więc ty widziałeś, jak mój Salmon zginął?
Opowiedz jęgo śmierć,

- Syg. Kiedy się, Lechu,
Za ostatnimi Wenedy puściłeś
Na czarnym koniu, Salmon twój kochany,
Ujrzawszy wzgórze, na którym dwunastu
5 Stało Derwidów, z harfami złotemi,
Tak że z tych starców i z harf pagórkowi
Była korona, rzucił się z dobytym
Mieczem, na owo wzgórze Salmon młody,
10 I nie znajdując żadnego oporu,
Króla Derwida wziął za siwą brodę
I ciągnął z tronu kamiennego gwałtem:
Gdy oto nagle harf złotych dwanaście,
Jako dwanaście siekier podniesionych,
15 Na hełm Salmona spadło... a jam słyszał
Jęk tego hełmu i jęk harf dwunastu...
Przybiegłem — wzgórze całe było puste,
A na niem leżał cichy trup Salmona.

20 Lech. Na Boga! każda z tych harf mi odpowie
Życiem za życie mego rycerza.

Syg. Już się królowa zemściła na królu.

Lech. I cóż?

Syg. Kazała mu wylupić oczy.

Lech. Na Boga! mała kara, mała kara!

Psy! psy! psy! — zabić harfami rycerza!

25 ~~Chciałbym ten lielieli cały krwią napelnić...~~

Rycerz rozbity jak garnek, nie bronia,

Ale harfami! — pfu! — zgroza. Sygonie,

Gdyby mi kiedy taka śmierć groziła,

Utnij mi głowę, zrąb mi głowę z karku.

Scena 2

Wchodzi LILLA WENEDA.

30 Cóż to za biała jakaś Wenedzianka?

Syg. Córka starego króla.

Lech. Tego starca,

Który mi zabił Salmona?

Syg. Tak, panie.

Lech. Czegoż odemnie ona chce?

Lilla W. Litości.

Lech. Właśnie mi teraz z litości wstygnęło

35 Serce; twój ojciec jest mi jak wąż sprośny.

Młodocianego mi zabił rycerza.

Lilla W. Więc nie litośny bądź, lecz sprawiedliwy.

Ty ojcu memu zabiłeś tysiące

Młodych rycerzy i przyjaciół starych!

40 A żona twoja mu nie zostawiła

Oczu, by płakał nad swoją niedolą.

Wyście mu wszystko wydarli! ach, wszystko!

Nawet pociechę, którą ma płaczący

Przez otzawione oczy widzieć niebo,

45 Lub twarz człowieka, który nad nim płacze,

Lub lice corki, co chce być wesółą

I twarz umiła nadziei promieniem.

O! panie, wszystkoście mu już wydarli!

Wszystko, prócz serca córki nieszczęśliwej.

50 Idź, Lechu — obacz go — a będziesz płakał!

Idź, Lechu! — on tam na twoim dziedzińcu,

Za siwe, święte włosy przywiązany —

Głodny mój ojciec — cierpiący mój ojciec!

Idź, Lechu! obacz, co oni zrobili

55 Z moim nieszczęsnym ojcem — ty masz oczy:
Więc idź i obacz.. a jeśli ty, Lechu,
Na taki widok nie będziesz litośnym,
To chyba jesteś, Lechu, nie człowiekiem.

Lech. Sygonie! moja Gwinona się biesi,
Ona tu miarę przebrała.

60 Lilla W. O Panie!

Ona tam teraz przed wiszącym starcem
Do okrucieństwa zaprawia twe dzieci;
Ojca mego im nazywa królem,
A to maleństwo za matką święgoce:

65 Król, król, i w mego ojca oczy puste
Niegodziwymi rzuca kamyczkami.

O! idź ty, Lechu, i obacz tę zgrozę!

O! idź ty, Lechu, i skarz tę kobietę!

Ona ci psuje, Lechu, twoje dziatki;

70 Z tych dziątek będą potem królobójce,
Ty będziesz się bał, gdy cię nazwą królem,
Tak, jak zwa dzisiaj ojca mego królem:
Król, król, jak kawki święgocą. O! Lechu,
Idź sam i obacz..

Lech. Wszak niema w tem grzechu,

75 Sygonie, mojej milej podciąć skrzydeł... *Wychodzą.*

Lilla W. On mi uwolni ojca z rąk straszyleł...

Wychodzi.

SCENA III

Stanie bitym *zwanym Duchem w ścianie*
Scena 3 Dziedziniec zamkowy. Na jednej z bocznych ścian widać cieni przy-
wiązane go Derwida do gałęzi dębu... Na przedzie sceny Gwinona,
Krak i Arfon. *(wychodzą)*

Krak. Mamu, ja nie chcę więcej tego starca
Bić kamykami. On się już nie rusza.

Gwin. Krak, jak wyrośniesz, będzie z ciebie baba.

Krak. Nie, mój braciszek Arfon będzie baba,

5 A ja rycerzem sławnym jak mój papa.

Gwin. Chcesz być rycerzem? a kiedym kazała

Wziąć huk i trafić w serce tego starca,

To skowytałeś jak psiątko: — Nie, mamu,

Nie, ja żałuję dobrego staruszka. —

10 Wstydz się, czyżkiem jesteś, nie chłopakiem.

Krak. Cóż ten staruszek zrobił tobie, Gwina?

*Rozmowa
w saskim*

*Widok
na Krakę*

Gwin. Co? nie pamiętasz już, Krak, Salmona?
Salmona, co cię nieraz na rumaku
Sadzał i uczył harcować... ten stary

15 Zabił Salmona, Salmon już nie wróci.
K r a k. Ten stary zabił Salmona?

Gwin. A widzisz?
Już rączki ściskasz w kułak, jużes gniewny. —
Arfonie, daj łuk braciszkwowi — daj mu.
On lepiej strzela niż ty.

Arf. Ja sam trafię.
20 Gwin. Idź, baw się harfą, daj łuk braciszkwowi.
Dając Krakowi łuk.

Na, i mierz w serce, w serce — wiesz, gdzie serce?
K r a k. Wiem, mam, bo mi teraz głośno puka.

Mierzy z łuku w stronę, gdzie się znajduje męczony Derwid...
Wchodzi LECH, SYGON i LILLA WENEDA.

Lilla W. O! widzisz, panie, chcą mi zabić ojca.
L e c h. Gwinona, każ mu spuścić łuk, na Boga!

25 Bo go tu zetnę szablą jak makówkę.
Cóż to?... czy ojciec jest tu u was niczem?
Spuść łuk! bo łebek ci ukreję — spuść łuk!
Gwin. Spuść łuk, mój Krak, papa tobie każe. —
Cóż to tak gniewny, mój człowieku? cóż to?

30 L e c h. Mam się nie gniewać? ja mam się nie gniewać,
Kiedy tu widzę moje własne dzieci,
Uragające z niedoli królewskiej,
Jedzące mięso jak orłątka młode.

Cóż to? czy moje dzieci są chowane
35 Jak psy rzeźnika? — precz mi stąd, szczeniaki!
Dzieci odchodzą.

Gwinona, dosyć już tych okropności.
Każ tego starca odwiązać.

Gwin. Ty panem,
Każ go odwiązać.

L e c h. Cóż to? jużes gniewna?

Gwin. O! dzień przeklęty, kiedym ja się dała
40 Uwiesć przez ciebie z islandzkiego brzegu,
Abym tu była teraz niewolnicą
Twojego gniewu i niestałej żądz.
Lepiej mi było morze rozhukane
Poślubić, albo wulkan płomienisty,
45 Lub zostać Niksów albo Farfadetów

- Małzonka: lepiej o! lepiej sto razy;
 Niż teraz za mym ubogim rycerzem
 Przez świat wędrować i znosić obelgi,
 I nie być pewną dnia, że mąż mię kocha.
 50 Bo jakże kocha mnie ten lew ryczący?
 Serce mi ciągle gryzać albo głaszczać
 Dłonią żelazną — jakże mi pochlebia? —
 Z rana pochlebia, a wieczorem karci.
 Jakże mi wierną miłość wynagradza?
 55 Co mi da z rana, odbierze wieczorem
 Tak, że ja nie wiem, żona ja czy sługa
 Jestem u niego? miła mu czy gorzka?
 Szlachetny w jego myśli albo podła? —
 O! jeśli tak ma być zawsze, o Lechu!
 60 To mię odegnaj i pojde ja bosa
 W te ciemne lasy wilkom i niedźwiedzom
 Pochlebiać, łasić się, prosić o litość. —
 Wstydzisz się; nie mi już nie odpowiadasz?
 Bo ty szlachetny i wiesz, że mam słusność.
 65 Dzisiaj mi dałeś w moc tego Derwida;
 Pierwszy raz rzekłam: on mi przecie ufa;
 A teraz muszę znów wyjść z omamienia.
 Chodźcie tu wszyscy! Patrzcie, jak Lech, rycerz,
 Żonie danego dotrzymuje słowa.
 70 Ja w słowie jego zaufana świącie,
 Na jego słowo dałam moje słowo:
 Teraz on swoje święte słowo łamie;
 A ja się muszę oszkałować sama
 I zaprzysiężeń moich nie dotrzymać...
 75 Chodź tu, dziewczyno, wyzwalaś mnie dzisiaj
 Na zakład, że trzy razy ojca twego
 Wyrwiesz od śmierci — a ja ci przyrzekłam,
 Ze twego ojca oddam ci, jeżeli
 Trzy razy śmierci go wyrwiesz ckropnej.
 80 O! łatwo zakład ci wygrać z królową,
 O której honor nie dba mąż i rycerz.
 Ciesz się więc. — A ty, Lechu, tej dziewczeczki
 Zdrowie pić będziesz moją krwią — ty znasz mnie!
 Islandzką jestem królewną, pamiętaj!
 85 Do obelg takich nie przyzwyczajona.

Chce odchodzić.

Lech. Stój.

Gwin. Idę z wieży się rzucić.

Lech. Kobieto!

Gwin. Jak mię nie będzie, każesz z moich włosów

Porobić struny do twej harfy złotej,

I starzec ci ten będzie o mej śmierci

90 Grał — albo wichur islandzki przyleci

Z ojczyściej mojej ziemi i na strunach

Położy usta, przekleństwem wyjące.

Lech. Za nadto jesteś teraz rozżalona,

Mówić nie można z z tobą. *Chce odchodzić.*

Lilla W. *Zatrzymując go.* O! mój panie.

95 Lech. Czego odemnie chce ta wiedźma? wszyscy
Przeciwno mnie są.

Lilla W. Więc mój ojciec skona?

Lech. Twój ojciec na śmierć zasłużył sto razy.

Niechaj rycerze go dokończą — i niech

Więcej nie słyszę o nim.

Lilla W. Ach! okrutny!

100 Słuchajże teraz mnie, straszny człowieku!

Słuchajże teraz mnie, ty pani krwawa!

Ja tu wynajdę, aby wam nakarmić

Zemsty łaknące serca, taki sposób,

Taką wam straszną rzecz wynajdę myślą,

105 Taką rzecz powiem, że wy struchlejecie

Na samą pierwszą myśl tej okropności.

Słuchajcie tylko! słuchajcie! Ten starzec

Ma dzieci — dzieci te u was w niewoli,

Dwóch macie synów tego starca w rękach:

110 Otóż wybierzcie z nich którego losem,

Dajcie mu w ręce topór wyostrzony,

Niech o sto kroków stanie i toporem

Rzuci na ojca — co? czy pozwalacie?

Gwin. Przywieść tu jeńców.

Lilla W. Lecz królu! lecz królu!

115 Jeżeli brat mój, rzuciwszy toporem,

Starcowi tylko włos ustrzyże siwy:

O! patrzaj — ten włos — coś tak przezroczysty,

Jak błądzą gwiazdy błękitnej ogonek

Pomiędzy drzewem a starego głową;

120 Jeżeli ten włos tylko mu ustrzyże,

To więźnie będą wolni — czy przyrzekasz?

Lech. Ów, co rzecz taką zrobi, będzie wolnym.

Lilla W. Oba?

Lech. Tak, oba...

Lilla W. I mój ojciec?

Gwin. Ojciec

Do mnie należy — zbaw go tak trzy razy,
A będzie wolnym.

125 Lilla W. Ach, czyliż nie dosyć
Raz tylko ojca zbawić, o królowo!

*Wchodzi LELUM i POLELUM. Oba tańcuchem złączeni tak, że
prawą pierwszego ręka do lewej ręki Polelum przykuta.*

Gwin. Otóż są więźnie, mów, czy się podejmą?
Ty siostra srogi targ zrobiłaś za nich.

Lilla W. O! mówcie do nich wy — ja cała drżąca.

130 Lech. Jest wieść, że celnie rzucacie toporem.

Jeśli z was który o sto kroków rzuci
Topór na ojca, i tak weń wymierzy,
Że wiszącemu na drzewie za włosy
Starcowi tylko włos ustrzyże siwy:

135 To będzie wolny razem ze swym bratem.

Lilla W. Nie zechcą! oni nie zechcą! — Polelum,
Jedyny to jest dla ojca ratunek.

Ojciec, na drzewie powieszony, skona,
Jeść mu nie dano ani pić — on skona!

140 On was nie widzi — wydarto mu oczy.

Jeżeli topór mu roztrzaska głowę,
Nie będzie widział, że to syn tak rzucił.

~~On śmierci swojej przed śmiercią nie ujrzy.~~

~~Jeżeli umrze... o śmierć nielitośna~~

145 ~~Swego własnego syna nie posadzi...~~

Polelum... topór weź. Ojciec nie widzi.

Weź, tylko śmiało...

Polel. Daj.

Lilla W. Ale go nie rań.

Polel. I cóż mam robić?

Lech. Psie! ty godzisz we mnie.

Polel. Mówisz, że trzeba godzić w mego ojca?

150 Lech. Zgnijesz w kajdanach, jeśli nie posłuchasz.

Polelum rzuca topór na ziemię.

Lel. Bracie, napróżno targasz się w łańcuchu,
Niewolnikami jesteśmy, Polelum.

Pomyśl — ty dobrze władasz tem żelazem.
Gdyby nie serce w tobie, tobyś trafił.

155 Więc zatruj serce na chwilę i pomyśl,
Że to nie w ojca włos uderzyć trzeba,
Lecz w łona ludzi tych, co będą czuli
Hańbę ze swego zwycięstwa nad nami...

~~Polelum! podnieś ten topór okropny,~~
160 Przykuty do mnie za twą lewą rękę,
Tys niewolnikiem mojej ręki prawej:
Ty cały jesteś moja ręką prawą:
Ty będziesz rzucał, a ja będę cierpiał. —
Mamyż na wieki i my i nasz ojciec

165 Już pokonani być dola, i nigdy,
Nigdy tym krwawym ludziom nie pokazać,
~~Cd wreszcie może rozpacz niewolnika.~~
Polelum! zemsty! — Ja skonam w więzieniu...
Mnie trzeba słońca... tobie zemsty trzeba.
Ach, bądź odważny.

170 Polel. O! bogi piekielne!
Z jednej mi strony brat cierpiący kona —
Tam ojciec nędzny — tu mi dają topór —
Co robić!

Lilla W. O! mój Polelum! o bracie!
Zbawisz nas wszystkich.

Polel. Daj topór. O! Boże —
175 Odwróćcie oczy, abym ja nie widział
Na waszych białych twarzach przerażenia. —
Więc trzeba włosy te odciąć — te włosy —
Te siwe włosy? — Nie patrzcie wy na mnie,
Bo mi się oczy łzami ćmia. Okropnie!

180 Czy wy jesteście pewni, że mię ojciec
Nie widzi — tylko czy jesteście pewni?

Lilla W. On ma wydarte oczy.

Polel. Przez błysnięcie

Mego topora utraciłby oczy,
Gdyby mu ludzie oczu nie wydarli.

185 Ach, dosyć było taka rzecz wymyśleć
A starzec-by sam sobie wydarł oczy,
Aby nie patrzył na zabójcę syna.
O! do czegoż ty przyprowadzasz, Boże,
Człeka, co stracił ojczyznę! — O! patrzcie,

190 Ażeby teraz wyratować brata,
Muszę być ojca mego męczennikiem.
Siostra mnie własna o zabójstwo prosi,
Ludzie z boleści mojej urągają.
O! przyjdź, godzino zemsty albo śmierci!

Gwin. Cóż to, więc nie masz odwagi? Polel. Bezczelna!

195 Ja się odwagi mojej własnej boję. —
Prowadźcie mnie tam, skąd mam rzucić topór.
O tem ciśnięciu straszliwym Weneda
Będzie wam śnić się...

Prowadzą oklitych razem braci na metę rzutu — zastona spada.

CHÓR DWUNASTU HARFIARZY.

198 *(arkad) Part II* Niestety! Niestety!
Gdzie sprawiedliwość boska? gdzie pioruny?

Syn na własnego ojca topór rzuca,
Niebo się całe ćmi krwawemi łuny,
Błyskawicowych chmur rzygnęły płuca,
Piorunów deszcz okropny — świat się wzdryga!

205 Cóż będzie, jeśli topór w czaszce jęknie?

Topór, co w drżącej ręce syna miga:

O! synu! serce twe z boleści pęknie,

O! córko, ojca twego krew cię splami!

O! biada wam! o! biada, niewolnicy!

210 Mieszają się wasza krew z waszemi łzami.

Serca, dajcie krew pod dziób orlicy,

Ona wyściela gniazdo waszymi włosami.

O! niewolnicy!

Zemsta! (zemsta! dopóki serce bije, zemsta!

~~AKT TRZECI.~~

~~SCENA I.~~

~~Sala w zamku Lecha. Lech i Sygon.~~

~~Lech. Poznałeś teraz Wenedów, Sygonie?
Wiesz, jak ciskają od oka toporem?
W uszach mi dzwoni okropne żelazo;
Ażem był jęknął trwoga zadławiony,~~

obraz 6

Lilla Weneda.

63

SCENA 12.

Pole przy lesie. — Lilla Weneda, Lelum i Polelum w łańcuchach.

- Lilla W. Wolni jesteście. Niech Roza Weneda
 Rozerwie wam te na rękach łańcuchy,
 A ja do ojca idę niewolnika.
 Za trzy dni ojca wam żywego wrócę. —
- 5 Lelum, ja byłem twoją narzeczoną,
 Dziś jestem smutnej śmierci narzeczoną,
 I może więcej nigdy nie powrócę,
 I może nigdy się nie zobaczymy:
 Pamiętaj o mnie, o! pamiętaj o mnie!
- 10 Ja cię kochałam jako siostra twoja,
 Ja cię kochałam jak wierna kochanka,
 Dzisiaj cię kocham jak ta, co ma umrzeć.
- 15 Pamiętaj, jak my dziećmi małeńkiemi
 Z obu stron ojca harfy ukłękniemi,
 Przez złote struny, dawaliśmy sobie
 Pocałowania? dziwiąc się, że każdy
 Nasz pocałunek strun się kończył jękiem;
 Była to dziwna losu przepowiednia!
~~Waż teraz myślisz o tym harfy jęku?~~

- 20 Lel. Jeżeli śmierci masz wczesnej przecucie,
 Chodź, przedśmiertelne weź pocałowanie.

Lilla W. Harfa naszego ojca jest w niewoli,
 A ja nie jestem jeszcze zaślubioną,
 Ust moich ci dać nie mogę płonących.

- 25 Lel. Więc rozpuść, Lillo, twoje złote włosy,
 Schowaj się za nie, jako za strunami
 Harfy ojcowskiej... niechaj przez warkocze
 Twych koralowych ust dotknę ustami...

- Lilla W. O! nie, jak prosty gołąb ja się rzucę
 30 Na wasze łono... kochajcie mnie, bracia,
 Bo mi na świecie źle, ciemno i smutno...
 Lecz to zwyczajna powieść — bądźcie zdrowi.

- Jeśli zapyta o mnie jakie echo,
 Mówcie: umarła. *Odchodzi. (odchodzi)*
- 35 Lel. Bracie mój — słyszałeś?
 Ona ma umrzeć...

Polel. Całe piekło we mnie.
 Nie więcej czułem, gdy topór okropny

*Antonia
 nowa siostra*

Krećilem w rękę, przeciw ojca głowie;
 Jak teraz, słysząc wasze szczebiotanie,
 40 Dzieci niedoli. Nie martw się, za trzy dni
 Wszyscy będziemy niczem.

L e l. O! Polelum,
 Ty po mnie żywy zostaniesz.

P o l e l. Po tobie?

L e l. Dlatego ciebie tak nazwała wróżka:
 Gdy Lelum skona, żyć będziesz po Lelum.

45 P o l e l. Ja zadam kłamstwo wróżbie — ja nie będę
 Z waszymi groby żył w kraju niewoli.
 Świadcę się tobą, słońce, jeśli kiedy
 Ujrzysz mnie żywym na brata kurhanie:
 To nateż tak twe oczy, światła Boże,
 50 Aż mi zapalisz włos na tej bezwstydney
 Głowie, co mogła wszystko, wszystkich przeżyć.
 Próżno los wróży, że będę ostatnim.

Ostatnią będzie tu jaka kobieta,
 Albo rzecz jaka żywa jeszcze słabsza;
 55 Monstrum, któremu Bóg nie dał w rozpacz
 Władzy skonaniam — to będzie ostatniem.
 Słońce zapłoni się, jakby zhańbione,
 Że nie ma komu świecić, tylko gadom,
 I tym, co umrzeć jak ludzie nie śmieli.

60 Chodź! — wróżka powie nam, jak mamy skonać.

(Lech wchodzi -) Wychodzą obaj rękami prawiąc

SCENA IV.

Salę w zamku Lecha. Gwinona, Rycerze, Gryf.

Gwin. Tak być nie może, nie, tak być nie może.
 Z tym starcem trzeba skończyć. przyprowadźcie
 Króla Derwida i z mego pokoju *Romana*
 Przynieście harfę. Klnę się nam na dusze
 5 Że ta dziewczyna cierpi pomieszanie;
 Lub pomieszanie cierpi lub fałszywa;
 A w jej białosci tyle jest kolorów
 Jako na szyi gołębia... harfiarka!
 Dumna, że czoło mi stawi... żebraczka!
 Otóż mój człowiek.

Scena 2. Lech Sygoin

*Lech. Poznacie teraz Wenedów Sygonie 2,
 Wien jak ciskają od oka toporem 2
 Wszak imi dawać otwierają relaso
 Mzem być jednak twego restaurony*

*Rastrow
 aktora 29*

20.15.10

- 5 Gdy nad Derwida głową zobaczyłem
 Drzazgi z żelaza rozsypane skrami.
 Jużem się lękał, że w topora jęku
 Zarąbanego starca jęk usłyszę:
 Lecz nie, wyciągnął ręce i od drzewa
- 10 Jako widmo, z włosem równo odrąbanym
 Odstał; krwawemi łzami zapłakany,
 Z obliczem pełnem boskiego uśmiechu...
 Ach! czyn Weneda taki musi przeżyć
 Nasze mogiły. — Czy wiesz co? Sygonie,
- 15 Stań mi pod drzewem, stań mi tak na celu;
 Niechaj na twoich włosach zaprobuję
 Oka i miecza!

Syg. Lechu, jestem łyсы.

- Lech. Ty łyсы, prawda, to sęk! — lecz ja muszę
 Niedźwiedziom wydrzeć sławę pozyskaną;
- 20 Dziś spać nie mogłem; a kiedy nad rankiem
 Zamknąłem oczy, to widmo Salmona
 Jawiło mi się i mówiło do mnie
 Samemi tylko urągówiskami. *Stychać trąbkę rycerską. (Kied wygląda przez okno)*
 Cóż to? czy słyszysz? słyszysz róg Salmona?
- 25 To Salmon trąbi przed zamkową bramą.
 Jakże? — mówiłeś mi, że Salmon zginął?
 Syg. Klnę się na Boga, żem go widział trupem.
 Lech. Ale to Salmon, patrz! stoi przed bramą.
 Syg. Ten mi się rycerz zdaje trochę chudszy.
- 30 Lech. Stare masz oczy — nie poznajesz zbroi?
 To Salmon — o! mój Salmon! *Ch* Chodź, to Salmon!

Wychodzą.

Scena 3

SCENA II.

Sala taż sama.

- Gwin. *wchodzi*. Co słyszę? Salmon zatrafił — O!
 Gdy ja tortury straszne wymyśliłam,
 Aby się pomścić za niego — on żyje. [Boże!
 Także to pewna, że serce przywyka
 Do konieczności, choć najokropniejszej,
 I z jakiegokolwiek rozpaczy nie chce
 Powracać w przeszłą radość i z trupami
 Powróconymi znów się zapoznawać?
 Także to pewna, że osierocione

10. Przez zmarłych miejsca, gdy raz już są puste,
Muszą pozostać tak, dla niezmiennienia
Naszych nadziei, które jak pajaki
Wnet zarabiają sieć, gdzie los przeleciał,
By w niej nie widzieć pustki i rozdarcia?..

15. Zaczęłam się mścić za niego — on wraca.
Zemsta bez celu jest i bez przyczyny —
A już jest rzeczą zaczęta. Więc znowu
Do mego serca miłości nieczystej
Wraca gorący wąż, na dawne miejsce,

20. I na wystygłe miejsce znów powraca.
Trzeba więc wszystko rozpocząć na nowo,
I nigdy nie być pewną końca, nigdy!

LECH, ŚLAZ w zbroi, umieszony na rękach rycerzy. SYGON.

S y g. Salmon! niech żyje Salmon!

Lech. O! Gwinona!

Witajże ty go — przynieść puchary...

25. ~~Kto dziś nie pije, z tym ja dojdę ładu.~~
Jakżeś, Salmonie mój, uniknął śmierci?

Ś l a z. Zaraz opowiem, tylko mnie postawcie
Na moje nogi, na me własne nogi.

(Tak, jestem Salmon, Salmon bez wątpienia.

30. Zaczarowany Salmon, lepszy Salmon

Niż tamten Salmon nie zaczarowany:

Jestem Salmona dusza w innym ciele.

Lech. Odstońże hełmu, niechaj cię zobaczę...

Ś l a z. A ba! mój także hełm zaczarowany,

35. Jak-em się zamknął w nim, tak dotąd siedzę...

Przeklęta klatka!

Lech. Co mówisz?

Ś l a z. Niech zginę,

Jeżeli kłamię. Nie ja w hełmie chodzę,
Ale hełm ze mną włóczy się po świecie,
I będzie trzymał, aż mu się spodoba

40. Uwolnić moją głowę, aby jadła.

Ten hełm jeść nie chce i ust nie otwiera,

Przeklęta dyabła machina, panowie,

Na ogłodzenie człowieka.

Gwin. Rycerze!

Zrąbcie mu głowę z karku, to nie Salmon.

45. Ś l a z. Przysięgam! mości panowie, ja Salmon.

Gwin. Salmon zabity był wczora.

Śl a z. Ja wczora

Byłem zabity, do śmierci zabity. —

Nie dobywajcie mieczów, mospanowie,

Bo jak mnie teraz zabijecie, to już

50 Gotówem nigdy nie żyć. Zabijanie

To na raz sztuka; raz mi się udało,

Drugi raz może mi się już nie uda

Chodzić po śmierci.

L e c h. Cóż więc? jesteś duchem?

Śl a z. Schowajcie miecze, a powiem, czem jestem.

L e c h. Jeśliś nie Salmon — to śmierć!

55

Śl a z. Jestem Salmon.

L e c h. Więc mów jak Salmon.

Śl a z. Otóż to jest sztuka

Mówić jak Salmon zaczarowanemu.

L e c h. Ktoż to na ciebie rzucił takie czary?

Śl a z. Kto? — Wczoraj martwy leżałem na polu;

60 Wtem jakaś wiedźma, co paliła trupy,

Przyszła i wzięła mnie za nogi — to nie,

Ja byłem martwy, nie mówiłem słowa —

Aż mię ta straszna olbrzymka, dlatego

Że byłem martwy, chciała rzucić w ogień;

65

Więc ja zacząłem krzyżeć.. więc ta wiedźma

Puściła moje nogi — więc ja wstałem —

Więc ona gniewna, że ja nie umarłem,

Zaczarowała mnie, wyjęła oczy

I dała inne oczy na pamiątkę;

70

Oczy wydarte z kota, szare, kocie,

Przez które zaraz zobaczyłem w nocy,

Że mi już także nosa odmieniła.

I bocianowi wzięwszy dziób, przypięła

Do mojej twarzy, pomiędzy oczyma;

75

Więc zaraz wstydząc się takiego nosa,

Spuściłem na nos przyłbicę — więc potem

Chciałem odamknąć, aż moja przyłbica

Nie chciała; i tak — szlachetni rycerze,

Jeżeli teraz chcecie się przekonać,

80

Jak ja okropnie jestem odmieniony

Czarami wiedźmy tej; to z łaski waszej

Przyłbicę mi tę otwórzcie.

Gwin. *Otwierając hełm Słaza*: O nieba!
 Słaz. No, cóż, i jakże wy mnie znajdujecie?
 Gwin. *Straszycie chude!*

Słaz. Co chude, to chude!
 85 Mój pan już na mnie został anatomem.

Gwin. O jakim panu ty mówisz?
 Słaz. O jakim?

O Panu Bogu.

Lech. Ale ci ta wiedźma
 Mężnego serca nie zaczarowała?

Słaz. Serca? — to byłoby już bez potrzeby
 90 Czarować serce i cóż? — czy nie dosyć
 Takiego nosa?

Lech. Tyś był najpiękniejszy
 Z moich rycerzy; dziś brzydki straszliwie.

Słaz. Tylko mi dajcie jeść, a obaczycie,
 Że jak utyję, to nie będę szpetnym.

95 Lech. Oby ci pierwszą Bóg przywrócił postać. F

Wychodzą wszyscy prócz Gwinony.

Gwin. To jakiś oszust w Salmona zbroicy.

O! jak rycerze są ci łatwowierni!

Najmniejsze kłamstwo, a już ich oszuka;

~~A choć wychowa nie zapacza, nie chce~~

100 Wyciągnąć kłębka; jedni przez lenistwo,

Drudzy widzący w tem może pożytek

Albo zabawę; i tak oszukani

Potem przez dobroć rosnać pozwalają

Falszu krzewinie; wstydząc się za ludzi,

105 Którzy się wstydić powinni. O! głupi

Łud z rąk rycerskich i z głów nie myślących;

Któremu chciałabym wlać moją twardość;

Inaczej... pierwsza burza — a już po nich.

Pokażę im myśl skierowaną wiecznie

110 Jako sztyletu ostrze w serce wroga;

Pokażę, co to jest kolnieć wola,

Jaka głuchota na postronne jęki;

Jakie wlepienie oczu w samo łono

Raz przedsięwziętej rzeczy być powinno.

115 Jeśli nieczego nie nauczę — biada! *wychodzi.*

Tak jak nie chce mi się, nie chce mi się (do Kłosa)

*Kłosa Derwida i z mojej Komandy
 Oryginesie karze (d. s.) Kłose się na dany
 że ta dziewczyna czerpi pomysłowanie:
 dół pomysłowanie czerpi lub jastryga!*

*Francuz przychodzą wycieczka w 1841. przyjeżdżają
 w kierunku do Słaza na Ławack. Głównym meblom
 a Słaza w przybycie.*

Scena 4

*A (Hafas
 modryci
 mijałi b...)*

*W jej białości jest tyle kobrow
 Jedko na niej gotybia, klasz arka!
 Dumna ze woto mi, stam, sebraiska!
 Oto mój usunek (umyka) 65*

le 5

01

DERWID, wprowadzony przez rycerzy, staje przed królową... przy
 nim sterczącą harfę.

- 10 Postawcie go tutaj,
- 11 Blżej przy harfie postawcie. Człowieku!
 Widzisz, że wolę mam żelazną — słuchaj:
 Błysnął ci topór synowski nad głową,
 Ale miał litość nad toba i synem
- 15 I tylko trochę urabiał warkocza,
 A głowę dla mnie zostawił nietkniętą...
 Widzę w tem jednak czarodziejską sprawę;
 Topory wasze muszą mieć na ostrzu
 Synowskie oczy; harfy — córek serca:
- 20 Ta harfa twoja, dzisiaj postawiona
 Przy łożu mojem, o każdej godzinie
 Nocnej budziła mnie jękiem bolesnym,
 Choć nawet wicher nocy ją nie trącił,
 Ani się ciche dotknęły motyle.
- 25 Naucz mnie twego czarodziejstwa, powiedz,
 Jak wy nieżywe rzeczy czarujecie?
 A z córki twojej uczynię królownę,
 Synowi memu starszemu zaślubię,
 Ty będziesz teściem królewica. I cóż?
- 30 Der w. Harfa jęczała! — co mówisz, jęczała?
 Przy tobie stojąc jęczała?

Gwin. Cóż, starcze?

Der w. Kto słyszał harfy jęk, we trzy dni skona.

Gwin. Szalony starzec! śmiercią mi zagraża?

Der w. Ty, ty za trzy dni umrzesz...

Gwin. Ha?

Der w. Słyszałaś.

35 Gwin. Nędzarzu!

Der w. Trumno!...

Gwin. Nieszczęsny!

Der w. Śmiertelna!...

Gwin. Mój niewolniku!

Der w. Królowo, trzydniowa!

Gwin. Umarły!..

Der w. Jak pies zachrypał od krzyku.

Gwin. Śliny mam dosyć... *Phra na starca.*

Der w. O! bogi! o! bogi!

40 Dajcie mi oczy moje, będę płakał..

Gwin. Ha! zecerwieniła ci się twarz, harfiarzu.

- D e r w. Tyś mię oplwała krwią.
 G w i n. Patrzcie, rycerze,
 Ten człowiek królem był!...
 D e r w. Patrzcie, rycerze,
 Oto gadzina ta — była kobieta!
 45 G w i n. Człowiek ten kiedyś miał szacunek ludzki.
 D e r w. I ta kobieta miała niegdyś ojca...
 G w i n. Proś w mego ojca imię, toć przebaczę.
 D e r w. W imię cię ojca potępiam, przeklinam,
 I bogom daję piekielnym za trzy dni...
 G w i n. Za to, żem ciebie zabiła?
 50 D e r w. Że dręczysz.
 G w i n. Ha! więc ty czujesz!
 D e r w. Ha! więc ty się cieszysz?
 G w i n. Już nacieszyłam się, teraz zabiję.
 D e r w. Ukąsisz tylko i umrę z wściekliny.
 G w i n. Lękasz się mego zęba?
 D e r w. Nie, choroby.
 55 G w i n. Rycerze, proszę, zlitujcie się nad nim...
 To człowiek biedny... to człowiek szalony.
 Harfiarzu! klękniij.
 D e r w. Rzuć tu na podłogę
 Twe czarne serce, pod moje kolana.
 G w i n. Nudzi mię kłótniarz ten — Daj mu w poli-
 [czek.
 60 D e r w. Stój! splamisz ręce, ja mam twarz oplwaną.
 G w i n. Cóż to, ja sama mam bić tego króla?
 Masz. *uderza go.*
 D e r w. Nikczemnico, niech cię Bóg obali.
 O! serce moje! o! *milteje.*
 G w i n. Wynieście trupa
 I rzućcie węzom. *le*
~~Rycerze wieszają DERWIDĄ.~~
 Gryfie! ty dopilnuj,
 65 Niech do węzowej wieży rzuca starca.
 — GRYF wychodzi.
 Głupie, bez serca rycerstwo patrzyło,
 Gdy we mnie wzbierał gniew; kiedy ja wrzała,
 To stali cicho, jak uliczne chłopcy,
 Sykaniem szczwając psa na go gniewu.
 70 Milczeli wszyscy. — Gdyby tylko jeden

Na starca słowem uderzył gryzaczem,
I mej bezsilnej, kobiecej wściekłości
Przyszedł z pomocą; byłabym ostygła —
Lecz nie, milczeli; a jam się rzuciła

75 W przepaść wściekłości, rozkoronowana,
Znienawidzona i nienawidząca;
Z całego serca ich nienawidząca!

Sc 6 LILLA WENEDA wchodzi.

Lilla W. Pani! gdzie ojca mego niosą?

Gwin. Na śmierć.

Lilla W. Powiedz, na jaką śmierć ty go skazałaś.

80 Gwin. Kazałam rzucić na pożarcie węzom.

Lilla W. Węzom!

Gwin. Spojrzałam wczoraj w jedną wieżę,

Która przy zamku stoi zrujnowana;
Spojrzałam: z gadzin okropne powoje —
Błyszczące, pełne ślin, puła się na ściany:

85 A w głębokości gniazda węzów leża,
Błyszczą oczy, wiją się ogony,
I ciągle słychać świst, sykanie, gwary,
Jak w garnku wracym — tam — w ciemność okropną,
W tę sykającą ciemność, w to węzowe
90 Błoto, w ten straszny ul kazałam rzucić
Twojego ojca!

Lilla W. O! Boże! o! Boże!

Mój ojciec węzom jest rzucony głodnym?

Węże nie będą mieć nad nim litości!

O! więc mi skonać!

Gwin. I cóż, gołębico?

95 Żadnego teraz ratunku, wybiegu?

Tu nie pomoże topór twego brata,

Tu nie pomogą twoje łzy: — pożarty

I rozszarpany między gadzinami

Twój stary ojciec.

Lilla W. Ta harfa go zbawi.

Charyta za harfę i wybiega.

100 Gwin. Harfa! Idź z Bogiem, waryatko smętna,

Czegoż dokazesz harfą uzbrojona,

Przeciwko zemście węzów i kobiety? *(wchodzi)*

SCENA V.

17 ~~Sala taż sama. Lech i Sygoń wchodzi.~~

Lech. Sygonie, człowiek ten nie jest Salmonem.

Przy trzeciej jeden mu dał w łeb talerzem;

Ten człowiek — widząc krew, ciekącą z czoła,

Zawołał: octu! — Gdyby to był Salmon,

5 Byłby zawołał: szabli! Wiesz, co myślę.

Już postawiłem go na straży w bramie;

Zmieniwszy zbroję, razem nań wpadniemy:

Jeżeli zamiast bronić się jak Salmon,

Będzie o życie błagał na kolanach;

10 Każę go jak psa powiesić i zćwiczyć.

GONIEC wchodzi.

Gon. Lechu! nowiny są okropne z pola.

Wenedy znów się rzucają do broni.

Lechon, najstarszy twój syn, zostawiony

Na drugiej stronie Gopła ze stu ludźmi,

Wzięty w niewolę.

15 Lech. Nie mówić Gwinonie!

Ona miłuje bardzo tego syna.

Każ ostrzyć miecze i naprawiać tarcze,

W ostatniej walce dzidami pokłute —

To dobrze, mój Sygonie. Bój zaczęty.

20 O! syn mój biedny! — Ale te psy wściekle

Nie będą śmiały jeńca zamordować?

Nie mówić tylko nie o tem Gwinonie,

Syna odbije, nim się ona dowie.

Gon. Różne biegają straszne przepowiednie

25 O przyszłej walce między Wenedami;

Wszystkie te wróżby sieje czarownica

Młoda i piękna, co na łysej górze

Ma wykopany loch podobny gniazdom

Rzecznych jaskółek.

Lech. Cóż za wróżby, powiedz?

30 Gon. Mówią, że wódz ich będzie miał dwie głowy,

Dwa serca, oczów czworo płomienistych,

Lecz jeden tylko oszczep, jedną tarczę.

Lech. Na Boga! ja mu odetnę dwie głowy,

Ja mu rozrąbię tą szablą dwa serca:

35 Lepiejby wyszli, gdyby miał dwie tarcze,

I dwa oszczepy, a mózg tylko jeden.

G o n. Mówią, że walka będzie oświecona
Błyskawicami.

L e c h. Dobrze, będzie widno.

G o n. Ta czarownica z góry, zapowiada

- 40 Że po tej walce, martwych popiołami
Nakryta, za rok porodzi mściciela.

L e c h. To przepowiednia nie dla mnie, nie dla
Nim ten popielnik wyrośnie ohydny, [mnie —

Ja będę w grobie, a mój syn na tronie,

- 45 Ale to wszystko są na dzieci strachy,
I wódz ten z dwoma głowami i mściciel.
Dosyć! już ciemno, dosyć już tych bredni!
Bić się będziemy i to jest najlepsza. —
Chudźmy Salmona, wypróbować męstwo. Wychodzą.

SCENA VI.

Dziedziniec w zamku Lecha. — Śláz, na straży przy bramie Noc.

Trzeba salmoństwo to skończyć — dalibóg!

Salmoństwo moje | bardzo niebezpieczne,

I różnych rzeczy wymaga: naprzykład
Odwagi. Gdybym wiedział, że ze zbroją

- 5 Spadają na mnie takie obligacye,

Bylbym nie tykał jej. | Oni tych rzeczy,

Które rycerza są. — Co widzę? Chryste!

Pan mój dawniejszy prosto w bramę dąży.

Wyda się kłamsto — po radę do głowy...

Stychać stukanie do bramy. Śláz otwiera drzwi i ujrawszy Św.

G WALBERTA, zatrzymuje go halabardą u wejścia.

Ktoś ty?

- 10 G w a l b. Domowi temu niosę pokój.

Śl a z. A więc nie wejdiesz, my żyjemy z wojny.

G w a l b. Puść mię do Lecha, puść, męzny rycerzu,

Niech cię Spiritus Sanctus. — O! pohażcie,

Mówię ci, puść mię, bo ci spadnie głowa.

- 15 Ty się wielkiemu sprzeciwiasz cudowi.

Dziś nad jeziorem, równa gołębiowi

Białością, cała powietrzem tęczowa,

Z gwiazdy sinemi, matka Chrystusowa

Pokazała się — ukląknem, a ona:

- 20 Idź! bo stary Derwid kona,
Córka jego, mój gołabek,
Z bolu umiera.
Tak mówiąc, w tęczy się rąbek
Owinęła postać święta,
- 25 I uniosła ją anielska sfera
Z tęczą, z gwiazdami, z tysiącem promieni.
Śl a z. Czemuś nie nabrał tych gwiazd do kieszeni?
Mógłbyś zapłacić teraz odźwiernemu.
G w a l b. Zapłacić? świeci! nie nie płaca.
Śl a z. Czemu?
- 30 G w a l b. Bóg daje wszystko temu, kto jest z Bo-
Ale nie trzymaj mnie przed zamku progiem, [giem. —
Twój upór służyć mego przypomina.
Śl a z. Coż to za człowiek był?
G w a l b. At, łajdaczyna!
Śl a z. Gdzież jest?
G w a l b. Już teraz dyabeł wziął do piekła.
Śl a z. Już w piekle?
G w a l b. W piekle.
- 35 Śl a z. Hum... dobra nowina.
G w a l b. Miałem łajdaka służyć, skradł mi wszystko
I spalił czaszkę wielkiego olbrzyma,
Z której ja sobie uczyniłem cele:
Tak że w tej czaszce, gdzie niegdyś mieszkały
40 Bogi Walhalli, teraz się świeciła
Czystość dziewicza w gwiazdzistej koronie
I odzywała się czysta modlitwa.
Śl a z. To jakiś sługę niewierny!
G w a l b. Biss! żuga!
- Gwałtowny*
45 Teraz ja myślę, że to sam Lucyfer
Podjął się u mnie służby i oszukał.
Lecz nie przełamie dyabeł mocy Boga,
Ani piekielne pokusy przemoga. —
Jeżeli jeszcze ten dyabeł bezwstydnym
Jest w ludzkiej skórze, to pod dyscypliną...
50 Lecz zdaje mi się, że to nie był dyabeł,
Rycerzu, on był na dyabła za głupi.
Śl a z. *na stronic.* Wolalbym, żeby trzymał się był o
Pierwszej opinii. — Ach! Ach! myśl szczęśliwa! [mnie
Przemienię tego siwosza w Salmona. *głośno.*

Chodź tu, staruszkę święty!

55 G w a l b. Dzięki Bogu,
Poganin zaczął już przezierać w światło,
Nazwał mnie świętym — do chrztu niedaleko.
Ś l a z. *na stronie* Ja ciebie ochrzcze, dalibóg, że
Usalmanuję cię *głośno*. [ochrzcze!]

Przewielebny!

Już noc, Lech teraz spi.

60 G w a l b. Pokaż mi drogę.
Ja go obudzę.

Ś l a z. Pomyśl! — to lew srogi,
Gotów się rzucić na ciebie i pożreć.

G w a l b. Więc mi to będzie wieniec męczennika.

65 Ś l a z. Staruszkę, ty masz oczy bazyliuszka
W świętym czerepie, mnie oczarowałeś.

Już gotów jestem zarzucić ze straży,
Choć za to można, jak nie, zgubić głowę.

Lech na usługi twoje jestem gotów.

G w a l b. Uczyń to, uczyni, a nagroda w niebie.

70 Ś l a z. Wier mi oddadzą w niebie moją głowę?

Ja wcale innej nie żądam nagrody,
Ja moją głowę bardzo kocham, cenie;
Jeśli przyrzekasz, że jak głowę stracę,
To ją odzyskam; pójdę budzić Lecha.

75 G w a l b. Przeczuwasz prawie święte pismo boże.

Kto tutaj, mówi Chrystus, straci duszę,
A straci dla mnie, to duszę swą zyska.

Ś l a z. Ale nie Chrystus nie mówi o głowie?

G w a l b. Głowa jest niczem, gdzie chodzi o duszę.

80 Ś l a z. Kiedy nie Chrystus nie mówi o głowie,

To dla mnie wcale niema bezpieczeństwa,
Ja wolę głowę niż duszę.

G w a l b. Nędzniku!

Ja ci dowiodę, że światowe szczęście...

Ś l a z. Ty mi dowodzisz, a twój Derwid ginie.

85 Lepiejże moją zbroję weź na siebie,

I postój za mnie na straży, przy branie,

To pójdę, Lecha obudzę i wrócę,

G w a l b. Rycerzu, daj mi zbroję i zbudź Lecha.

Ś l a z. Stójże tu, stary — dzida w ręce prawej

90 Przeciwno wrogom, tak — hełm na łysinę.

na-stronie.

O terazże mu zamknąłem przyłbicę.
Jeśli otworzy, będzie mądry. *głośno.*

Stój tu...

Jeśli spytają-ć: Kto? odpowiedz: Salmon,
Ja jestem Salmon — za chwilę powrócę.

Wykrada się za bramę zamku i ucieka.

G w a l b. w zbroi, chodząc wielkim krokiem.

95 Więcze to, Boże, i w rycerskim stanie
Dobrzy są ludzie, dobrzy, choć poganie.
Otóż włożyłem rycerską kolczugę,
Najświętsza Panno, patrz na twego sługę.
Oto ja rycerz z pod twojego znaku,
100 Jak nowy olbrzym Gedeon w szyszaku.

~~Trąba mi teraz tylko walić mury,~~

~~I piorunować grzeszniki i króle: —~~

Cóż to za zbrojni ludzie z *latarniami?* *pochochammi*

LECH i SYGOŃ z latarniami zbrojno.

L e c h. Tu był na straży Salmon.

G w a l b. Jestem Salmon.

105 *L e c h.* Sygonie, patrzaj na tego człowieka.
Jeśli to Salmon, to się znów odmienił.
To jakiś możny jest czarownik. — Mówisz,
Że jesteś Salmon; Salmon straci głowę,
Jeśli się wyda, że nie jesteś Salmon.

G w a l b. O! nieba — jestem Salmon.

110 *L e c h.* Patrzno, Sygoń,

Włos mu wygląda siwy z pod szyszaka,
Króciutkie nogi w łapciach z pod puklerza,
To jakiś możny dyabeł... możny dyabeł. —

O! czarownika, jeżeliś ty Salmon,

115 Po śmierci w ciało ubrany dyabelskie,
To na kawałki potnę twoje ciało,
Aż dusza twoja, w ogniu gorejąca,
Nie będzie miała w co się ubrać — broń się!

Napada z mieczem.

G w a l b. O! panie, ja nie Salmon!

L e c h. Ktoż ty taki?

120 *G w a l b.* Nazywają mnie powszechnie Gwalbertem,
Świętym Gwalbertem. Otwórzcie przyłbicę;

Bo ja nie umiem tej klatki otworzyć...

L e c h. To tak jak tamten.. Wymówka ta sama.

Nędzniku, wzięłeś na się inną postać;

125 Przebiegły jesteś... włos ci czarny zbieleł;

Jam ciebie chudym widział przed godziną,

Teraz żołądek masz pełny, i może

Płonących węgli masz pełny żołądek.

Na Boga! czarów nie będę igraszka...

Do mnie, rycerze. *Klascze, wchodzi kilku z rycerstwa.*

130 Weźcie tego dyabła.

Sygoń, niech rzuca go wężom, do wieży.

G w a l b. Święta Maryo! broń twojego sługi.

Zotmerswo wynosi Św. G W A L B E R T A, który krzyczy i wyryka się. S Y G O Ń wychodzi za nimi. Na krzyk starca wbiega

G W I N O N A.

Scena 3

G w i n. Co to jest za zgiełk? co to są za krzyki?

L e c h. Kazałem wężom rzucić czarownika.

135 Ten Salmon, żono, to był zły duch, mocny.

G w i n. Wężę nie głodne, dziś jadły człowieka.

S Y G O Ń wraca.

L e c h. Sygonie! cóż to, powróciłeś błądy?

S y g. Panie! powracam z nad wężowej wieży.

G w i n. I tam widziałeś poszarpane członki

140 Człowieka, w paszczy wężowej trzeszczące?

I tam słyszałeś gadzin smętne świsty?

I tam widziałeś jęczącą dziewczynę,

Która nad straszną wieżą nachylona,

Jak słowik, gdy się na węża zapatrzy,

145 Skrzydełek tylko lekkim trzepiotaniem

Okazywała strach?

S y g. Ja tam widziałem

Rzecz, która ludzkie przechodzi umysły.

Przy wieży biała księżycem dziewica

Siedzi, na harfie grająca; a przy niej

150 W krąg stoją wężę, tak wyprostowane

Jak morska fala wzdęta nad dziewczyną;

Ona te wężę czarodziejską pieśnią

Zaczarowane trzyma i spokojne,

Ale już widać, że jej białe ręce

155 Mdleją na strunach; że się pieśń zakończy

Z zyciem harfiarki w głodnych wężów paszczy.

01

01

01

Gwin. Więc wieża, gdzie ten stary człowiek?

Sy g. Pusta,

Spozywa w głębi i śpi Derwid stary.
Bo wszystkie węże, pieśnią wywabione,
Są słuchaczami córki.

160

Gwin. Zwyczężyła!

Dobądźcie z wieży starego Derwida. —
O! głupie węże! o! przekłete gady! —
Córce odebrać harfę i wypędzić!
Derwida zamknąć w podziemne ciemnice;
165 Czego nie zrobił wąż, dokażę głodem.
Czy go nakarmi córka, zobaczycie.

Sy g. A z tym Salmonem co zrobić?

Lech. Zamknąć go

W jednym więzieniu z Derwidem — zamorzyć.

Oba są warci zgonu czarownicy. — Wychodzą.

CHÓR DWUNASTU HARFIARZY.

170

O! święta ziemo polska! arko ludu!

Jak zająrzeć tylko myślą, krew się lała.

W przeszłości słyhać dźwięk tej harfy cudu,

Co węzom dała tży i serce dała.

Słuchajcież wy! gdy ognie zaczną buchać,

175

Teżeli harfy jęk przyleci zdale;

Będziecież wy, jak węże stać i słyhać?

Będziecież wy, jak morska czekać fala,

Aż ścichnie pieśń i krew oziębnie znowu,

I znów się staną z was pełzające węże?

180

Aż rzuca was do mogilnego rowu,

Gdzie z zimnych jak wy serc się hańba leże?

Już czas wam wstać i bić i truć orężu.

AKT CZWARTY.

SCENA I.

Sala w zamku Lecha. Lech, Gwinona, Gryf. Wchodzi

Lilla Weneda.

Lilla W. W niezawiazanej przychodzę koszuli,
Nie nosę chleba, nie mam nic przy sobie,

- Lecz wy mnie puście do ojca mojego,
Który od dwóch dni jest morzony głodem.
- 5 Ja go zobaczyć chcę tylko przed śmiercią,
Jam go nie mogła zbawić — więc pożegnam.
Dlatego głowę ubrałam w lilije,
W te wodne kwiaty, które u nas kładną
Dziewicom zmarłym na ostygle czola.
- 10 O! Pani! spuść ty ze swojej srogości!
Ja biedna zimne węże rozczuliłam,
I tak się do mnie gady przywiazaly,
Ze za mna cały kłebek biegl i syczał,
Jak pies wyjący smutnie z przywiazania.
- 15 Lecz ja winna, że węże wołaly
Słuchać mej pieśni, niż mojego płaczu?
A żem ja węże zimne rozczuliła,
Dla czegoż w tobie powiększyłam srogość?
Czy ty zazdrościsz mi Pani zwycięstwa,
- 20 Które mi ojca mego wybawiło?
O! jeśli tak jest, to weź go za ojca,
A ja go będę na śmierć skazywała,
A ty go będziesz bronić — i zwyciężysz,
Bo ten zwycięża tu zawsze, kto broni. —
- 25 Lecz nie, ja teraz jestem zwyciężona,
Mój ojciec pewnie już od głodu skonał;
A ja chcę tylko widzieć jego ciało,
W czoło chcę tylko pocałować zimne;
Powiedzieć jego głuchemu trupowi,
- 30 Że go nie mogłam zbawić — lecz kochałam.
O, patrz! koszula moja nie związana,
Nie niosę chleba, ani żadnej strawy. —
Może się boisz, że jak drzwi otworzę,
To wleci ze mna jaka muszka złota
- 35 I ten ją starzec zje? — O! Pani moja,
Bóg muchy strzeże od śmierci — ta muszka
Będzie mieć jaką córkę, co ją zbawi.
Ja tylko jedna, ja nie mam nikogo,
I nikt się o mnie biedną nie upomni.
- 40 O! proszę ja was, kaźcie wy mnie wpuścić
Do mego ojca głodnego.

L e c h. Gwinona,

Na Boga, te lzy miecz mi rozhartują.

G w i n. I ty jej wierzysz? — to są łyzy zmyśłone,
 Ona dwa razy tak płakała głośno;
 45 Za te trzy płacze ona się trzy razy
 Odśmieje ze mnie, jeśli ojca zbawi.

L e c h. I cóż ci ludzki śmiech, Gwinono, szkodzi?

G w i n. Lechu, śmiech ludzki jest zabójczą bronią,
 Więcej on stracił koron z głów posepnych,
 50 Niż ci się zdaje; o! śmiech to gadzina
 Która się w sercu wyśmianego kryje
 I tam go kasa, kasa, do krwi kasa,
 Aż wreszcie siły w człowieku omdleją
 I powie sobie: jestem zwyciężony.

55 Śmiech nas pozbawia zaufania w siebie
 I rodzi niemoc; ja znam takich ludzi,
 Z których się żaden żywy śmiać nie waży;
 Ci ludzie mają królestwo nad tymi,
 Którzy są śmiechu ludzkiego poddani.

60 L i l l a W. Królowo! czegoż ty się teraz boisz?

Czy tu są tacy, co wyśmieją litość?
 Widziałam w twoim sypialnym pokoju
 Okno, którego nigdy nie zamykasz,
 Bo w nim jaskółka uwinęła gniazdo,
 65 Więc ty masz litość: a czy się kto śmieje,
 Że ty masz litość nad jaskółką? — Pani,
 Więc ja znalazłam w twojem sercu litość!
 Trzebaż być jeszcze, jeszcze nieszczęśliwszą,
 Ażebyś ty się, Pani, zlitowała?

70 Więc każ mi wyrzucić te splakane oczy,
 A potem zlituj się nademną ślepa,
 I każ mnie wpuścić do ojca ślepego.
 O! proszę! proszę! każ mi wyrzucić oczy.

G w i n. Smutny to żebrak, co grosz wydrze nudą.

75 L i l l a W. O! będę nudzić, nudzić, aż zezwolisz.

G w i n. Gryfie, każ wpuścić ją do tej ciemnicy,
 Gdzie siedzi ojciec jej, morzony głodem.

LILLA WENEDA i GRYF wychodzą.

Lechu! na twoją to zrobiłam prośbę.

Cóż mi tak smutny stoisz i ponury?

L e c h. Gwinono, syn nasz w niewoli.

80 G w i n. W niewoli?

Mój syn w niewoli? mój Lechon w niewoli?

Nie — ty mię straszysz — Nie wiesz sam, co mówisz.
On mi się dzisiaj śnił. — O! Boże!

Na syna mego /zgubę pracowałam.

85 Syn u Wenedów! Lechon u Wenedów!

Lechon — on nie ma takiej córki! —

L e c h. Żono,

Ja go odbiję.

G w i n. Trupa ty odbijesz!

O! Lechu, na koń! na koń! na koń, Lechu!

Wszyscy rycerze! zbież wszystkich rycerzy!

90 Jeśli wrócić żywi bez Lechona,

Ja się zabiję — będę płuwała w oczy!

Ja się zabiję... Cóż wy, tchórze? na koń!

W y b i e g a.

L e c h. Niech się wykrzyrzy, krzyk nic nie pomoże.

Dziś, za mego Lechona, stu trupem położę.

W y c h o d z i.

SCENA II.

Błonie.

Śl a z w c h o d z i. Moja nieboszczka matula mówiła,

Że kłamstwem wyjdę na pana — to kłamstwo,

Co mi matula mówiła o kłamstwie —

E r g o: jeżeli więc mówiła kłamstwo,

5 Powinna była zrobić tem fortunę —

Umarła goła jak Lazarus — a ja

Ledwom się kłamstwem nie usalmonował

Na wieki wieków! to szczęście, że jakoś

10 Mojego pana zrobiwszy Salmonem

(Niechaj mu światło wiekuiste świeci),

Uciekłem z zamku, i dobrze się stało;

Gwalbertus, mój pan, został męczennikiem,

I pod imieniem świętego Salmona

15 Króluje w niebie, więc dobrze się stało —

Lecz to jest kwestya... q u o m o d o unikać

Głodu na puszczy i zrobić fortunę?

Już próbowałem chrześcijańskiej paszy,

Już próbowałem rycerskiego chleba,

I zawsze chudy jak słomka... więc ergo,

20 Pan Śl az niech rusza do dziczy — rzecz prosta!

Pan Słaz niech rusza prosto do Wenedów —
 W jakim kolorze? — kolorze Wenedów —
 Jako szpieg? — fuj — nie szpieg, lecz nowiniarz,
 Zemsty nowiniarz, blekotnik nowiniarz;
 25 Człowiek ognistej mowy, krwawych zębów,
 I czerwonego języka — więc ergo
 Gdy zapytają: czy widziałeś Lecha?
 Widziałem. — A co robi? Gdym go widział,
 To jadł Weneda z sola. — A Gwinona?
 30 Gwinona we krwi się dziełek kapala. —
 A cóż się stało z naszym starym królem? —
 A ja pokażę tak, język wywalę
 I zamknę oczy: wasz król est finitus.
 A jego córka? — A ja łyż jak z wiadra
 35 Popuszczę na to i nic nie odpowiem,
 Albo odpowiem jakie nowe kłamstwo,
 Takie żałośnie kłamstwo, że uwićrza
 I jeść mi dadzą — za to, zem się spłakał.

Wychodzi.

SCENA III.

Sala w zamku Lecha. Lech, Gwinona, Rycerze.

Lech. Na Boga! bądźże cierpliwa! na Boga!
 Mój oddział jeszcze z podjazdu nie wrócił.

Gwin. Ty gadasz! a tam mój syn roztargany?

O! straszna! głupia jest cierpliwość twoja!

5 Jak nienawidzę w ludziach cierpliwość!

Często im wcale czekać nie potrzeba,

Ale dlatego, że ktoś prosi: śpiesz się,

To oni różne wynajdują zwłoki,

Aby pokazać wyższość i rozwagę,

10 I nad palacem się sercem panować.

Lechu! czy wiesz ty, ile chwil potrzeba,

Aby zabito bezbronnego jeńca?

Dziwna cierpliwość! okropna cierpliwość!

O! Lechu, jeśli mój syn biedny zginie,

15 To w dzień i w nocy będę ci krzyczała:

Tyś syna twego zabił cierpliwością!

Ja wtenczas będę w wyrzutach cierpliwa,

Cierpliwie będę ci kasała serce;

Wemnie ty zbrzydzisz cierpliwość; — o! kacie!

20 O! kacie twego nieszczęsnego syna!

Ach! Boże! daj co gryść mojemu sercu,
Bo jabym teraz serce męża gryzła.

Ja wiem, co powiem: Lechu! — jesteś tchórzem!

Lech. Tchórzem nie jestem.

Gwin. Więc ojcem nie jesteś!

25 Czemże ty jesteś? — kawałkiem żelaza?

Lech. O! tego nadto! — nadto! — Ty dotychczas

Byłaś w domostwie samowładną panią;

Jam ci ulegał, bojący się wrzasku.

Ty napełniałaś mój dom okrucieństwem.

30 Na Boga! już mi to się wreszcie nudzi.

Rycerzy moich garsteczka maleńka,

Podjazdem i te siły rozerwane;

A ci Wenedzi z dwunastu się krain

Zeszli i całe okrywają pole.

35 Tam są olbrzymie Scyty, co krew pija

W człowieczych czaszkach, wyznawce Odyna;

Tam są Letoni, co na hełmach noszą

Rogi, żywemu wyrwane turowi;

Tam jest Mazonów lekkie pokolenie,

40 Co głowy jako szczygły ubierają

W czerwoną krągłą i pomiędzy hełmy

Migocące się noszą pióra pawie;

Nad tymi tłumy dwunastu harfiarzy;

Nad harfiarzami straszna prorokini,

45 Na samym szczycie ludzkiej piramidy

Błyskawicami gadająca — a ja

Z rycerzy garstką mam wstąpić w mrowisko?

Ja, co te ludy chcę wyciąć do szczytu?

Nie czekać, aż mi w noc błyskawicową

50 Z nieba lejące pomogą pioruny?

Szalona jesteś — szalona, kobieto!

Gwin. O! widzę, że już ciebie nie przełamie!

Widzę już! widzę mego syna trupem!

Lech. Syn twój powróci, syn powróci, nie płacz.

55 Gwin. O! jużem ja go teraz oplakała.

O! rozpacz! rozpacz!... o! rozpacz! on skonał.

LILLA WENEDA *wchodzi bez wianka liliowego na głowie.*

Lilla W. Królowo! ojca mego nakarmiłam.

01

- Mój ojciec do mnie należy, królowo!
 Widzisz, powracam bez kwiatów, bez wieńca,
 60 W lilijach było mego ojca życie;
 Ja życie ojca przyniosłam na głowie,
 Jego zbawieniem ukoronowana.
 Nie wierzysz? spytaj każdego Weneda;
 Lilije wodne nas od głodu bronią,
 65 Plekroć zboże roku nie dotrzyma.
 Ty nie wiedziałaś, że ten wieniec biały
 Zdzieciniałemu będzie pierśią matki,
 Że on go będzie ssał, śmiał się i płakał,
 Podnosząc puste powieki do nieba,
 70 Bogu dziękował za córkę i kwiaty.
 O! teraz ojciec mój! — jam go zbawiła.
 Lechu, słyszałeś, jaki był warunek?
 Nie pozwól, królu, żonie łamać wiary.
G w i n. Patrz! patrz! patrz! ona ojca wybawiła
 75 I tu mię przysłała zagłuszyć radością!
 A kiedy ona mówiła o ojcu,
 To ja nieszczęsna myślałam o synie;
 A kiedy ona lała łzy rozpaczy,
 To ja nieszczęsna krwią płakałam w sercu. —
 80 Weź ojca swego! weź! — ja potrzebuję
 Nauczyć teraz was wszystkich litości.
 Jabym głaskała ręką wasze tury,
 Prosząc o łaskę ich nad moim synem;
 Jabym szczepiła wasze kwaśne grusze
 85 Miodem litości — a sosen szumowi
 Dałabym matki głos, jaki i prośbę.
 O kaźcie tutaj starca przyprowadzić,
 Ja go odeślę ojcem memu dziecku.

Rycerzy kilku wychodzi.

- Lilla W. Pani! ty dobra jesteś, o! ty dobra.
 90 Już ja nie powiem, żem ojca zbawiła;
 Ale że ty mi dałaś mego ojca.
 Obaczysz, jak to serce drży z radości
 Temu, kto biednym ludziom dopomoże.

DERWID *wchodzi i RYCERZE.*

- Ojczy, wracamy do nas — ta królowa
 95 Dała mi ciebie. Ojczy, chodź na słońce. —
 Bądźcie mi zdrowi, królu i królowo. —

Chodź, ojcze! — Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!

D e r w. Córko! a moja harfa?

Lilla W. O! królowo!

Widzisz, mój ojciec cały drży z radości.

100 Aleś ty pewnie, pani, zapomniała,
Że ci nie może dziękować oczyma,
Więc ja za niego leję łzy — i jeszcze
Za ojca mego muszę być natrętną.

Ja ciebie proszę, wróć mu harfę złotą,
105 Którą mój ojciec miał od swego ojca;
O! wróć mu, pani, tę harfę! o! wróć mu.

G w i n. Przynieście harfę, którą ja kazałam
W cedrowej skrzyni usnąć rozplakana.

Lilla W. Ojcze, ty harfę mieć będziesz.

D e r w. Oddała?...
G w i n. *na stronie, do Lecha.*

110 Widziałeś, Lechu, gdy wspomniał o harfie,
To z jego powiek wybiegły czerwone
Dwie łzy, ogromne łzy, — czy uważałeś?
To były straszne łzy...

L e c h. I cóż, kobieto?

G w i n. Co? — nie rozumiesz. Córka albo harfa
115 Zostanie tutaj zakładnicą — widzisz,
Ten człowiek musi wybrać między dwoma,
A ja w zakładzie weznę rzecz wybraną:
Rozumiesz? Gdyby nie te łzy czerwone,
Ani bym kiedy była pomyślała,
Że tu jest wybór.

120 L e c h. Już widzę, już widzę.

G w i n. Milcz. *do Derwida.*

O Derwidzie! wy, Wenedzi, macie
Nienasycone serca — przed godziną
Wiercony srogim głodem aż do kości,
Byłbyś poprzestał na kawałku chleba...
125 Lecz teraz, w miarę łask, żądania rosną,
Dałam ci wolność, tyś harfy zażądał —
A otrzymawszy wszystko, będziesz mścił się...

D e r w. Każ odprowadzić mnie więc do więzienia!
Trupi się nie mszcza.

G w i n. O! twardy człowieku!

130 Nigdyż tve serce przedemną nie zadrży?

Derw. Wyjm je i zobacz.

Gwin. Ja ci daję wolność...

Derw. I chcesz tu z króla uczynić żebraka?

Już mię z postaci masz prawie żebrakiem,

Jeszcze chcesz serca mego żebraniiny?

135 Na moje ciało ty liczysz zgrzybiałe?

Na me kolana ty rachujesz drżące,

Że mnie przed tobą powalą? — Nie, jędzo!

Nie! nie! nie! — Córko, daj mi rękę. — Jędzo!

Przed tobą skonom stojąc i zastygne,

140 Wtenczas tve dziecko mnie paluszkim trać!

I padnę — padnę: ale, pókim żywy,

To jestem równy tobie — król i człowiek.

Gwin. do wnoszących harfę.

Postawcie przy nim bliżej harfę złotą,

Niechaj się na niej oprze ręką drugą.

Stawia harfę przy Derwidzie. Starzec jedną rękę na harfie, drugą kładzie na głowie córki.

145 Widzisz, ta harfa równa córce wzrostem,

A gdyś w niewoli był, obie zarówno

Plakały — obie jak córki — o! teraz

Wybierz pomiędzy płaczkami, Derwidzie,

I niech wybrana idzie z tobą w lasy,

150 A druga córka twoja odrzucona

Ze mną zostanie — i będzie zakładem.

Derw. Córko! co ona mówi?

Lilla W. Ojcie drogi!

Ta pani harfę ci oddaje złotą.

Derw. Tę harfę?

Lilla W. Ojcie, harfę.

Derw. Już oddała?

To chodźmy, córko!

LILLA do Gwinony.

155

Pani, ja powrócę,

I będę twoją niewolnicą. — Ojcie!

Chodźmy już.

Gwin. Harfę porzucasz, Derwidzie?...

(Cicho)

Lilla W. Nie mów tak głośno — jam cię zrozu-

Okropną jesteś — zlituj się nademną.

[miała.

160 Jeśli mię żywą chcesz mieć, to nie żądaj

Mieć porzuconą przez własnego ojca.
 Serce mi pięknie i będziesz tu miała
 Trupa, nie córkę, o! bo w mojem sercu
 Jest tyle złotych strun, jak na tej harfie,
 165 Lecz wszystkie piękna od razu z boleści
 Jednym wyrazem ojcowskim stargane —
 I nad nim także litość miej i nad nim!
 Proszę cię, sroga, miej i nad nim litość!

Handwritten scribble

Gwin. Będziesz li zawsze jak mała ptaszynka
 170 Skrzydełkiem w oczy bić błyszczące węza?
 Jeślim wyrzekła — to chcę. Kto mi wzbroni
 Spróbować serca ojcowskiego? i tu
 Usprawiedliwić siebie, żem je zgryzła?
 Wytłómacz ojcu sama, czego pragnę.

175 Lilla W. O! nielitośna. — Ojczy, ta królowa
 Oddaje tobie tylko jedno dziecko.
 Ty wybierz sobie dziecko, które śpiewa,
 A zostaw dziecko, które tylko płacze. —
 Ja wiem, że ty mnie kochasz, ojcze drogi,
 180 Lecz nie wybieraj mnie, bo nieszczęśliwy,
 Jeżeli nie chcesz o nieszczęściu śpiewać,
 To znajdziesz we mnie tylko echo płaczu,
 A w harfie echo nieśmiertelne. Ojczy,
 Wybierz, co kochasz, a to, co odrzucisz,
 Kochaj...

185 Der w. Niebiosa! — córko, gdzie ty jesteś?..
 Ja kocham moją córkę. O! gołąbku,
 Chodź i ślepego prowadź. Córko — prowadź
 I wyjdźmy prędzej stąd. — Córko! a harfa?

Lilla W. O! harfa skarży się, żeś ją opuścił.

Trąca o struny.

Handwritten scribbles and marks

Der w. Harfa skarży się na mnie?
 190 Lilla W. Ojczy, jęczy.

Der w. Jęczy! — Gdzie moja harfa? — czy to
 Czy to duch mojej harfy rozplakanej
 Stoi przedemną w promieniach; i skrzydła
 Roztworzył, jakby z płaczącymi jęki
 195 Już odlatywał do nieba. — Ha! —

LILLA znów porusza struny.

Handwritten scribble

I znów,
 Słyszycie! harfa jęknęła — słyszycie?

O! dajcie, niech ją obejmę w ramiona!

Dajcie! to córka królów rozplakana.

Chwyta harfę, obejmuje i ucieka z nią.

Gdzie drzwi? — rycerze, gońcie mnie z mieczami!

200 O! ja tej harfy nie dam — Harfy nie dam!

Pada piersią na harfie.

Lilla W. Widzicie! ręce pokrawił na strunach.

Wstań, dobry ojcze. — O! patrzcie! o! patrzcie!

Usta położył na strunach, całuje,

A te niedobre struny i niewdzięczne

205 Usta mu krwawią. — O! struny! o! struny!

Wy nie jesteście córkami. — Królowo!

Widzisz, mój ojciec wybrał, lecz jeżeli

Myślisz ty pani, że ja teraz płacę

Dlatego, że mnie ojciec mój porzucił:

210 O! bądź przeklęta za tę myśl. — To radość

Wrywa z oczu moich łzy; to radość.

Niechaj nikt ojca mego nie sądzi!

~~Dzisiaj kamień starzec łkaniem~~

Mnie tak całował w usta i we włosy,

215 I do mnie tak się przytulał rozpacznie,

Jak się do harfy odzyskanej tuli;

A że ja płacę, to tylko dlatego,

Że przypominam ojca pocałunki

W ciemnem więzieniu... i łzy moje głupie

220 Pytają same serca, czemu płacze.

Gwin. Odedrzeć starca od harfy!

Lilla *podnosząc ojca*. Widzicie,

On już łagodny jak baranek.

Gwin. Starcze!

Syn mój najstarszy, Lechon, syn mój drogi,

Jest niewolnikiem twoim — a ta harfa

225 W zakładzie moja będzie niewolnicą,

Aż mi żywego wrócisz syna.

Derw. Harfa?

Ja stąd bez harfy nie wyjdę.

Lilla W. O! pani!

~~Wiesz jeszcze raz się rzuce na kolana,~~

I będę cię prosiła ze łzawi:

230 Oddaj mu harfę... a mnie weź. Czy myślisz,

Że twego syna, jeśli jeszcze żywy,

Ten starzec nie da za córkę? O! pozwól!

Niech tylko mego ojca odprowadzę,

On ślepy — tylko odprowadzę ojca,

235 A sama wrócę; a że ja powrócę,
To niech ci harfa ta będzie zakładem.

Ale przysięgnij, że za niewolnicę

Królownę-harfę wypuścisz z niewoli:

A gdy przysięgniesz, to ja pewnie wrócę.

240 Bo cóż mi teraz życie! cóż mi życie!

O! ty wiesz sama, że ja pewnie wrócę.

Gwin. Jakiż mi zakład z córki nie kochanej?

Lech. Na Boga! dosyć, Gwinona! już dosyć!

Ta córka warta dziesięciu Lechonów.

245 Przysięgam, jeśli z Lechonem powróci,

To weźmie harfę, Lechona i moje

Błogosławieństwo; jeśli wróci sama —

To i tak, za nią, przysięgam na bogi!

Oddasz kawałek płaczącego drewna.

250 Gwin. Słyszysz! jak mówi mój mąż, tak się stanie.

Lilla W. Dziękuję! dzięki! Ojczy, dziś wieczoro-

Harfę ci twoją postawię do grania. [rem

Ty wiesz, jak dotąd nigdy nie skłamałam.

A teraz — o! królowie, do widzenia.

255 Przyjdzie po harfę Lilla niewolnica. —

Chodź, dobry ojczy.

Derw. A harfa?

Lilla W. Ta idzie

Za nami, ojczy.

do Lecha.

Szlachetny rycerzu,

W twojem więzieniu został smętny starzec,

Także niewinny. *Odchodzi z ojcem.*

Lech. Ha... to ten czarownik. —

260 Sygonie, każ go wypuścić na wolność.

W ludziach anielstwa tyle, że nie można

Traktować jak psów — wypuścić go z więzy.

A teraz chodźmy stroić się do walki.

Wychodzi.

Gwin. Połóżcie harfę w skrzyni cedrowej — ta harfa

265 Dla mnie jest teraz Lechonem. — Nie kładźcie

W tej trumnie z drzewa, harfy... bo pomyśle

~~Że syn mój, drogi Lechon, w trumnie leży:
 A jeśli stanie się jakie nieszczęście
 Z mojem kochanem dziekiem, to przypomnę
 270 Tę harfę w trumnie, i będę myślała,
 Że sama syna położyłam w trumnie.
 Natura może stąd wziąć pōchop i to
 Wtrumnienie harfy strasznie naśladować
 Rzeczywistością. — Wynieście ją za mną. —
 275 Okropny zachód słońca, i te mury
 Zdają się krwawe od promieni. — Gryfie,
 Dziś w nocy będzie burza — chmury warczą.
 Wy się będziecie dziś bić ostatecznie
 Wychodzą.~~

SCENA IV.

Grota wróżki, oświetlona czerwonym blaskiem. Roza Weneda
 stoi przy otworze grotty i do zachodzącego słońca śpiewa ru-
 niezna inwokacyę. Dwunastu harfiarzy.

Roza W. Do krwi, złote słońce! do krwi, słońce!
 Ty ostatnie słońce, we krwi gaśnij!
 Tu na walkę, wrony! kruki! orły!
 Tu na walkę, psy wyjące smutnie!
 5 Tu na walkę, chmury z piorunami!
 Tu szumiące wichry! — słońce, gaśnij!
 Kruki! orły! wichry i pioruny,
 Dajcie hasło! chmury, dajcie hasło!

Słychać daleki grom.

Harf. Grom usłyszał i odzywa się głucho.
 10 Roza W. Do mnie! do mnie! do mnie! tu pioruny!
 Tu nad głową moją jako wieniec.
 Niech ja mściwa z was mam włos, pioruny!
 Kiedy wyjdę z grotty w krew rozlana,
 Gdy za ojca mego stanę tronem,
 15 Słuchająca jęków i czerwona
 W krwi wzniewach, w koronie z błyskawic.
 Harf. Cóż ci mówią wróżby? coż wyrzekły?
 Roza W. Człek na człeka jak pies pójdzie wścickły.
 Grom czerwony się gryść będzie z błękitnym,
 20 Krew poniesie z sobą tron Derwida,
 I król będzie płynął z harfa, z tronem
 Jako kawał kry.

~~Harf.~~ Harf. O! biada! biada!

Roza W. Okropniejsza rzecz widziałam blada.

Krew podmyła tron i wzięła z sobą.

25 Król na tronie włosy rwał i rzucał,

A pioruny je paliły w powietrzu. —

Lecz nie mówcie nic jutrzejszym trupom.

~~Harf.~~ Harf. Cóż wyrzekły wróżby, powiedz? straszna!

Roza W. Wczoraj kości warzyłam na polu,

30 Mózg gotował się w czaszkach człowieczych,

I wilgotna kość jęczała na ogniu.

Słuchająca wrzasku tych umarłych

Pomazałam krwią zamknięte oczy —

I nagle!

35 Widmo straszne wyszło z ognia do mnie,

I zawiodło mnie na walkę duchów.

Słuchajcie!

Wódz dwie głowy miał; wtem jedna głowa

Oczy nagle jako trup zawarła,

40 Spadła na nią iskra piorunowa;

I ta głowa smętna, już umarła,

Jęła smętnie mówić z drugą żywą,

Aż skry zjadły jak smolne łączywo

Rozplakaną tułowu koronę.

45 I spojrzałam w drugą walki stronę,

Odwracający się jak od gasnącej główki

Od półmartwej osoby.

I tam stali ludzie w szyku, równi,

Równi, zimni, biali jako groby,

50 Miecz je walił, gdy piorun był niemy,

Czasem walił piorun i miecz razem.

Wtem ktoś cicho wykrzyknął: giniemy!

I tysiący sześć — nie tkniętych żelazem —

Sześć tysięcy bez ducha upadło.

55 Jakby je kto struł. — Nadeszłam z nożem —

Otworzyłam jeden tułów trupowy,

I znalazłam, że w nim serce zbladło,

I tak trzęsło się jak liść olchowy:

Więc plunęłam temu sercu w usta;

60 I rozciąłam drugą pierś dla ptaków;

Lecz znalazłam w niej kłębek robaków

Zamiast serca. — I pierś trzecią rozdarłam,

I spojrzałam w nią — lecz była pusta!
I nie było w niej serca! — Jak chusta
65 Zbladłam we śnie i we śnie umarłam,
Widząc, że w niej serca nie było!

Harfiarz. Cóż to znaczy?

Roza W. Nad naszą mogiłą
Wejdzie słońce, lecz nie mówcie ludowi.

Dwunastu WODZÓW *wchodzi do grotty. Wszyscy różnie utra-*
ni. Jedni na hełmach turze, drudzy jelenie mają rogi, u innych
tylko pióro pawie lub czaple. Pancerze z siatki lub z łuski. Mie-
cze olbrzymie w rękach.

Roza W. Oto wodze są. — Cóż, piorunowi?
Wiele ludu?

70 Wódz. Dwanaście tysięcy.

Roza W. Pijcie z czaszek tych i bladej śmierci
Uragajcie się piys, ntech wyje.

Wódz. Cóż ci mówiły wróżby?

Roza W. Jeśli podczas walki
Ojciec mój z harfą złotą, na kamiennym tronie
75 Zagra pieśń, ową straszną pieśń, od trzech pokoleń
Nie słyszaną; to przy nas zwycięstwo.

Wódz. Twój ojciec
I harfa jego złota w niewoli.

Roza W. Bez wiary! —
Ojciec mój na tronie czarnym stoi,
Za swą harfą jak za słońcem czerwonym.
80 Każdy harfy ton jak rycerz w zbroi,
Na rumaku wybiega szalonym;

Jako rycerz duch, głos każdy leci,
I obala z rumakami rycerzy.
Ile strun, tyle węzów wybieży.

85 Z harfy ojca, i oczyma zaświeci,
I skrzydłami ognistemi okręci

Wojsko Lecha.

Wódz. Gdzież wódz jest dwugłowy?

Roza W. Nie wierzycie mi, ludzie przekleci?
Rzucicie czary te w krag Derwidowy.

90 W kręgu trupich głów — wodza postawię.

Wódz. Nie uwierzym, aż ujrzym oczyma.

Roza W. Ty, co nosisz złote piórko pawie,
Migocące od pierwszych błyskawic,
Odwal kamień, ten kamień olbrzyma. —

crank

132

95 Cóż? nie możesz? — Więc dwanaście prawie
Niech ten kamień odwali — choć ruszy.

Wódze. Nie możemy.

Roza W. Więc rękami go duszy
Ja podniosę — niech idzie do piekła.

Wódze. Cudy i słowa zaklęte wyrzekła
I ten kamień wstał.

ROZA WENEDA wchodzi, odwalwszy kamień, do podziemnego lochu i wyprowadza LELUM i POLELUM, przykutych za ręce łańcuchem do siebie.

Roza W. I wódz się zjawił.

100 Patrzcie! łańcuch, co ręce pokrwał,
Z dwóch uczynił jednego człowieka. —
Chodź tu między zasłki, wodzu błądy,
Bo już piorun niespokojny szczeka. —

105 Włożę wam zbroję.

Kładzie na czoła braciom dwa hełmy i złączonych razem uzbraja jak jednego rycerza. — Tarcza olbrzymia na ręku Lelum zawieszona obu braci zakrywa. Polelum w prawą rękę, wolną od łańcucha, miecz bierze. — ROZA WENEDA zawieszając tarczę, mówi do Lelum.

Ty będziesz bronił swego brata tarczą,
do Polelum.

Ty go zakryjesz miecza błyskawicą. —
Biada, kto swego nie dopełni! biada!
Jesteście jednym rycerzem, mścicielem;

110 A gdy nie będzie was, to jęk żałośny
Przeleci wieki i zwiąże imiona.

Jęk jeden będzie po dwu zgonach waszych;
Po waszych sercach roztrzaskanych w piersi,
Jedna zostanie żalność w tej ojczyźnie

115 Nie rozróżniona, jako w sercu matki. —
Krwi! krwi ofiarnej!

Polel. Weź z mojego łona.

Roza W. Tu krwi potrzeba obcej, z niewolnika.

Wchodzi do lochu i wyprowadza na scenę LECHONA.

6 To syn królewski. Patrzcie, jaki błądy!

Lechon. Zlitujcie wy się, ludzie, mej młodości!

120 Ta grota pełna przerażeń, i wasze
Twarze są blade i przygotowane
Do zemsty. Wiem ja, że wy macie prawo

- Mścić się nademną i odebrać życie;
 Lecz gdyby tutaj była moja matka,
 125 ~~Królowa dumna i sroga kobieta,~~
 Onaby was tu przekonała łzami,
 Że ja potrzebny jestem na tym świecie
~~Jak słońce, księżyc — jej i wam potrzebny;~~
 Że wam śmierć moja na nic się nie przyda,
 130 ~~A życie moje jeszcze może zdać się. —~~
 Nie zabijajcie mnie, nie zabijajcie!
 Król wasz u mego ojca niewolnikiem,
 Za syna swego ojciec odda króla;
 Za mój włos każdy da wam ziemi włokę —
 135 A patrzcie, jakie ja mam gęste włosy,
 Matka je moja nieraz całowała.
 Czy tu nikt nie ma matki?... A więc jeszcze
 W sierotach większa być powinna litość.
R o z a W. Krwi tej nie wezmę — za podła. Idź ję-
Wypycha Lechona do lochu. [czeć!
- 140 Czerwieńszą znajdę krew w sercu gołębia.
ŚLAZ *wchodzi prowadzony przez dwóch wenedyjskich rycerzy.*
 Cóż to za człowiek?
 Śl a z. Ja tu dobrowolnie
 Przychodzę, proszę wierzyć — dobrowolnie.
R o z a W. Lechita jesteś?
 Śl a z. O! gdyby nie respekt
 Dla was, rycerze, i dla tej mocarki,
 145 Wziąłbym pytanie za obelgę. Mówcie,
 Że ja pies — dobrze; mówcie, że ja sowa —
 Dobrze; mówcie, że bocian — doskonale!
 Lecz mówić, że ja Lechita! — mnie? w oczy! —
 Gdybym nie mienił to być uchybieniem,
 150 Pluwałbym w oczy temu, kto zapytał,
 Czy ja Lechita. — Cóż to? czy mi z oczu
 Patrzy gburowstwo, pijaństwo, obżarstwo,
 Siedem śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku,
 Do ukwaszonych ogórków, do herbów,
 155 Zwyczaj przysięgać *in verba magistri*,
 Owczarstwo? — czy to wszystko mam na twarzy?
 Jeśli tak, wodą mię zlejcie gorącą,
 Niechaj oblezie ze mnie pierwsza skóra.
R o z a W. Milcz. *do Wenedów.*

Gdzie pojmałiście tego człowieka?

160 Rycerz. Dażył od strony Lechitów, i wiele
Okropnych rzeczy w drodze opowiadał.
On widział króla naszego Derwida
Zamęczonego, siostrę twą zabita.

R o z a W. *do Słaza.* Piekielny! kłamiesz.

S ł a z. Klnę się na te czaszki.

165 Ja sam wrę zemstą, ja sam zemstą płonę...
Dajcie mi w ręce cokolwiek, miecz, rożen,
Pierwszą broń dajcie, a ja mścić się będę...

szlochając

Ten król szanowny! ten starzec sędziwy!
Ta niebotyczna królowna! — miecz dajcie!

170 Jeśli potrzebna wódza — będę walczem;
Jeśli człowieka tylko trzeba — jestem;
Jeśli tygrysa — zniszczę; jeśli księdza —
Do usług; jeśli Ganimeda — zgoda.

R o z a W. Mówisz o zemście? — tu zemsta pod
[ziemią.

Bierze nóż i wchodzi do lochu, gdzie Lechon zamknięty.

P o l e l. Lelum, noc blizka.

175 L e l. Umarła — słyzałeś.

Cicho, mój bracie, zda mi się, że duch jej
Tu, na łańcuchu stoi między nami,
I lekką śmierci dłoń na głowy kładnie.
Czy ty nie czujesz umarłej dotknięcia?

180 Ona tak pójdzie z nami w bój okropny,
I serca nasze przejrzawszy do głębi,
Pogardzi, jeśli serca zadrzą strachem.
O! Lillo! tobie ślubuję dziś duszę!
Ducha ty wezmiesz ulatującego.

185 O! śmierci! śmierci! krwawej śmierci, Boże!
Jakże to łatwo być odważnym w boju!
Nieszczęśliwego Bóg nie zrobi tchórzem.
Gdzie są harfiarze? niech idą za nami
Z harfy ziotemi! — Nie trzeba harfiarzy!

190 Umarli lepiej widzą i śpiewają
Tę pieśń o sercach strzaskanych boleścią,
O ściętych wiekach i o tych nadziejach.
Oni jedynie wiedzą, ile warte
Życie człowieka, ile ulatuje

- 195 Ludzkiego szczęścia w czerwonych płomieniach,
Które trząskają ciało bohatera.
Już o umarłych tylko dbam i Boga,
O nic na ziemi.

ROZA WENEDA wychodzi z lochu z dymiącym się nożem.

- 200 R o z a W. Patrzcie! nóż czerwony
W sercu Lechona był... patrzcie, czerwony,
Pomażę sobie brwi tą krwią — zobaczę
Dusze umarłych... i wy zobaczycie...
Tam w zczernionej ciemności powinni
Zjawić się krwawi, król harfiarz z dziewczyną —
Lecz kto przemówi do umarłych, skona...

Wchodzi DERWID i LILLA WENEDA.

- 205 Widzicie! o! widzicie! idą trupy!
Ja wywołałam je z pod ziemi — przyszli.
Lilla W. Przeprowadziłam wam ojca z niewoli.
Oto wasz ojciec.

Derw. Cóż to? nie poznali?

Posadź mię, córko moja, na kamieniu — *(siada)*
Cóż? — nie poznali!

- 210 R o z a W. Bez harfy przyszedłeś.

Derw. Niebios! *zrywając się.*

O! ja przyszedłem bez oczów!

Wydarte moje oczy plakać będą,
Jak się dowiedzą o tem. O! gadzino,
Czy ty się z harfy mojej urodziłaś,

- 215 Że ty mię witasz tak? — Lilla, daj rękę.
Prowadź mnie dalej.

Lilla W. Gdzie, ojcze?

Derw. Do węzów,

Które ty pieśnią tak ułaskawiłaś,

Że mi nie będą gryzły serca.

Lilla W. Ojcze!

Derw. Gadzina córka — gdy mi darto oczy,

- 220 Myślałem, że ta córka wydrze oczy!
I włoży w moją czaszkę swoje oczy!
A teraz widzę, że mi wydrze serce
I włoży w swoje piersi puste. — Harfo!
Ty jesteś harfa bez strun! czarownico!
225 Tak witać ojca? Kiedym tu przychodził,
Skakały na mnie psy, wyjąc z radości;

A ty jako kruk, widząc te czerwone
 Oczy, zaglądasz w nie i głodnym dziobem
 Wyjadasz mi mi łyzy czerwone, ostatnie.
 230 O! bogdaj pierwszy z tych piorunów złotych
 Pomścił się za mnie!...

R o z a W. O! bogdaj mię pioruu!...
 Bo ty bez harfy przyszedłeś, o! królu!
 I dziś upadniesz na stos — bez królestwa.

Lilla W. Nie, on zwycięży dziś, bez młodszej córki,
 235 Ale przez córkę młodszą dziś zwycięży...
 Widzisz? płaczący usiadł na kamieniu
 I duma jako stary bocian ślepy.
 Bądź ty mu, córka. — Niech kto pójdzie za mną
 I złotą harfę przyniesie...

R o z a W. Co mówisz?
 Harfę odzyskasz.. jak?

Lilla W. Za harfę złotą
 240 Sama się oddam Lechom... i zostanę...

R o z a W. Więc idź... bo harfa zwycięży...

Lilla W. O! siostrze,
 Jeśli chcesz harfy — i mnie pragniesz widzieć
 Żywą... Lechona mi daj niewolnika:

245 Za mnie królowa wydać obiecała
 Harfę — a moje życie da za syna.

R o z a W. Więc zginęliśmy, bo Lechon zabity.
 do Staza.

Kłamco ohydny! rzucić go ze skały.

Lilla W. Nie płamcie wy krwią tej godziny smętnej,
 250 I mej śmiertelnej koszuli — ten człowiek
 Niech idzie za mną po harfę.

R o z a W. Co mówisz?

Ty nie odważysz się wrócić do Lecha.

Lilla W. O! siostrze moja, jam się obeznała
 Ze śmiercią; wierzaj, ja wam harfę przysłę.
 255 Mówisz, że harfa ta wam da zwycięstwo?
 O! zwyciężajcie i bądźcie szczęśliwi! —

Kłęk przed ojcem.

Ojcze! błogosław mi — może nie wrócę —
 Ale ci lutnię twoją przysłę złotą;
 A jeśli jaka struna z najmniejszych
 260 Zajęczy, kiedy zagrasz pieśń tryumfu:

Pomyśl, że struna ci ta przypomina.
 Najmłodsze dziecko i uderz ją ręką,
 Niechaj nie płacze. *Wstaje i do Ślaza mówi.*
 Chodź ze mną, człowieku.
 Chodź! chodź! pójdziemy po harfę.

Wychodzi ze ŚLAZEM.

Roza W. Zwycięstwo!!! *(mówi)*

265 Ten starzec usnął, córki swojej płaczen
 Ukołysany — patrzcie! Cóż jest ojciec!!!
 Nieście śpiącego na tron Derwidowy.
 Zwycięstwo! Sto serc ludzkich — za zwycięstwo!

Wychodzą.

CHÓR DWUNASTU HARFIARZY.

2 O! ileż trzeba ofiar! ile jęku, *Chór*
 Nim zemsty straszna noc jak piorun błysnie!

Her-I Oto zwycięstwa moc w gołębki rękę,

Tu wodza rąk dwie bratnich łańcuch ciśnie;

Tu król, co jękiem harf zwyciężyć mniema

I głośniej grać — niż mrący ludzie jęczą;

275 Tu wróżka z krwią na rzesach stoi niema,

I słucha, jak na mieczach miecze brzęczą;

I widzi strasznych czynów ludzkich końce,

Przeczuwa boży sąd — A gdy noc głucha,

To z wiary mrącym ludziom robi słońce;

280 Woła piorunów, patrzy, jak biją — i słucha.

AKT PIĄTY.

SCENA I.

Sala w zamku Lecha, oświetlona od gęstych piorunów. *Lech,*
Szwabi, Św. Gwalbert.

Lech. Na koń! straż przednia pierzchła.

Gwalb. W imię krzyża

Daję zwycięstwo.

Lech. W czyjekolwiek imię,

Biore, gdy dajesz; jeśli nie dasz, wydrę.

Gwalb. Każ mi dać konia, bo dzisiejszej nocy

5 Najświętsza Panna, w celi mej spalona,

Objawi mi się nad najświętszym trupem,
Nad krwią najbardziej Bogu ukochaną.
Kaź mi dać konia.

Lech. Ha! pioruny biją,
Jakby się walił świat — Straż przednia pierzcha,
Hej! miecz Rolanda...

Wchodzi GWINONA w żalobie.

10 *Lech* Moja czarna żono,
Siedz w zamku... i kaź wieżycom na czole
Położyć gwiazdę z ognia — ile razy
Pioruny zgasną, a we krwi utonę:
Wypłynę z koniem ku twemu ogniovi.
15 Pocałuj dzieci. — Uspić je musiało
Parne powietrze.

Gwin. Arfon się piorunów
Lęka i płacze.

Lech. Czy chory?

Gwin. Zalekły.

Lech. Na koń, rycerze, a ty zamknij okna,
Żeby nie wleciał tu na miejsce meża

20 Piorun czerwony. Lechici! do broni!

Wychodzą wszyscy prócz GWINONY.

Gwin. Chodźcie tu, dziewczki, bo mi samej straszno!

Wchodzi Dziewice.

Czy która bajek nie umie, mech gada,
Bo mi tak straszno, jak w śmierci godzinę.
Wiecie, że mój syn już pewnie nie żyje,

25 Ona po harfę ojca nie wróciła;
Pewnie nie żyje mój syn! Ale jeszcze
Ja mam nadzieję. — Ach! jak mi okropnie!

Wy także wszystkie jesteście strwożone,
Jak białych stado łabędzi. Tej nocy

30 Coś okropnego stanie się. — Dziewczęta,
Idźcie spać — sama zostanę wam strażą.

Dziewice wychodzą.

* W powietrzu jakiś straszny piorunowy
Zapach i dziwne skargi i płkanie,
Jakby się skarżył mój syn opuszczony
35 I wołał: matko! matko! matko! — ha! ha!

Wchodzi LILLA WENEDA.

Obraz 9

*szafowa
niegłębki zasunęty*

Oh

01

Czy syn mój przyszedł z tobą? —

Lilla Weneda odpowiada gościem rozpaczy.

Nie dręcz ty mię,

Ale odpowiedz prosto, że zabity.

A jeśli żyje, odpowiedz, że żyje;

A ja wygryzę twe błękitne oczki

40 Pocałunkami — O! powiedz, że żyje,

Lecz jeśli? jeśli mój syn?...

Lilla W. Ty okropna.

G WINONA zbliżając się wstydliwie, lecz z wolna.

Jeśli już? — mój syn — już —

Lilla W. Przy bramie czeka...

Gwin. Mój syn!

Lilla W. Na harfę moją czeka człowiek.

Gwin. Harfiarko! *Chwyta ją za szyję.*

Lilla W. Pani sroga, ty mię dławisz!

Gwin. Harfiarko!

Lilla W. O! o!

45 Gwin. Krzycz! krzycz! krzycz! harfiarko!

Zrywa pas i dusi Lillę Wenedę.

Krzycz uduszona! — A co? — już bez ducha! —

Do mnie, dziewice! do mnie — trup jest ze mną.

Wchodzi Dziewica.

Dziewica. Jakie to wrzaski?

Gwin. Co?

Dziewica. Tu coś upadło?

Gwin. Ten trup.

Dziewica. Okropność! okropność! okropność!

50 Gwin. Okropność — to ja udusiłam wstążką —

Czy się boicie tknąć rękami trupa?

Ha?...

Dziewica. Uduszona?

Gwin. Oni mi zabili

Syna. —

Dziewica. O! biedne bielutkie stworzenie!

Cóż ci zawinił biedny gołąbeczek!

55 Pozwól przynajmniej, że ją ubierzemy

W srebrną bieliznę, w bławatki, w narcyzy;

I zaśpiewamy nad umarłą lament.

O! jak te piersi krągłutkie ostygły!

Jak te nóżeczki zimne zbłękitniały!
 60 Pomóście, siostry, wynieśmy ją razem
 Z tego pokoju, gdzie przez okna czarne,
 Ciekawe patrzy błyskawice z krzykiem. —
 Ostrożnie! nóżki owińcie koszulą; —
 Ona się do nas uśmiecha — Ostrożnie!

Wynoszą ciało LILLI WENEDY.

65 Gwin. Gdym ją dusiła, dziesięć matek było
 We mnie zamkniętych — teraz przerażona,
 Ze wszystkie we mnie syczące gadziny
 Ucichły — jestem jak trup. — Co uczynię?
 A ha — odesłę Derwidowi harfę.

70 A sama włożę zbroję... w krew się rzucę...

Wychodzi.

SCENA II.

Pole przed zamkiem Lecha.

Śluz ^{*wchodzi do bramy*} Hej! hej! czy jest tam kto?
 Wybiły ludzi? czy się pan odzwierzy [czy tu pioruny
 Powiesił? hej! hej! — pies wyje żałośnie.
 Mości psie, proszę przypomnij królowej,
 5 Że ja tu czekam na harfę... hej! hej! hej!
 Nikogo — tylko psy żałośnie wyją,
 Jakby tam w kogoś miał uderzyć piorun. —
 Hau! hau! — bogdajbyś zdechł! bogdaj cię piorun!
 Hau — hau — czy w panu swoim wachasz trupa?
 10 Czy śmierć kościana ci przeszła pod nosem? —
 Brrr... aż mi zimno — Cóż to są za mary?

Otwiera się brama, wychodzą dziewice w białych pochodniach, nosząc skrzynie w rękach zamkniętą.

Dziewica. Człowieku!

Śluz. Jestem!

Dziewica. Oto jest w zamknięciu

Harfa Derwida; odnieś ją i powiedz,
 Ze dotrzymuje przysięgi Gwimona.

15 Śluz. Włóżcie mi, proszę, pudło na ramiona,
 Piękne dziewczyno.

Dziewica. A śpiesz się, człowieku.

Wychodzą.

Śluz. Pełno teraz po drogach ludzkiego rozceku,

Handwritten notes and scribbles in the right margin, including 'nie ma' and 'nie ma'.

Scene II

stokami

01

Handwritten scribbles and notes in the right margin.

01



Handwritten scribbles and notes in the right margin, including 'nie ma'.

A śmierć pod swoją kosę głupich ludzi garnie,
A pioruny jej świeca z nieba jak latarnie.
20 To zaś mój święty Gwalbert zowie światłem wieku.

Wychodzi ze skrzynią na ramionach.

Scena III. SCENA III.

Pole walki. Noc błyskawicowa. — **Lech i Sygoni** wchodzi.

12
przypisywana
Lech. O! mój Sygonie! to walka olbrzymów,
Pioruny przeciw nam; bo tylko słuchaj —
Już przez szeregi napół wyrąbane
Przelatywałem nawskroś — już oczyma
5 Siegałem w same krwawe serce wrogów,
Już byłem wpadał — tam gdzie pod dębami
Starce, pochodnie, harfy zgromadzone
Pod skrzydłem siedzą błyskawic, jak owce
W burze pod gruszą tulące się wiankiem:
10 Jużem miał w rękach króla — kiedy nagle
Piorun nad głową moją roztrzaskany
Zabił mi konia.

Syg. Panie! rzecz straszniejsza!

Spotkałem czarne straszdyło dwugłowe —
Spotkałem wodza Wenedów.

Lech. Czy straszny?

15 Syg. Wódz ten dwie głowy ma na jednym ciele,
Czasem się obie głowy razem schodzą,
I płaczą rogi na hełmach ogromne:
Czasem się jedna zaiskrzona ciska
Z wściekłością węża na ludzi — a druga
20 Patrzy spokojnie i szuka oczyma
Serc w naszych piersiach.

Lech. Za mną! ja go znajdę...

Wybiega.

Syg. Włos mi osiwał — ale tak okropnej
Nocy za życia mego nie widziałem.
Chorągwie toną we krwi — jedną piorun
25 Zapalił złotym płomieniem i bladeść
Lekkiego ognia rzucił ludziom w twarze...

LELUM i POLELUM wchodzi.

Oh
Lel. Lech! Lech! Lech!

Napadają na Sygonia.

Syg. Wodzu ohydny Wenedów,
Jeśli człowiekiem jesteś, będziesz trupem.

Biją się.

Polel. Zakręć łańcuchem koło niego — i zwiąż.
Gdy Polelum walczy, Lelum obiega wkoło Sygonia i okręca mu łańcuch na gardle, tak że Sygoń zostaje powieszony na łańcuchu, który łączy ręce bratnie.

30 Lel. Teraz rozbieżmy się, łańcuch udusi.

Polel. Zacharkał, puść go.

Lel. Leży uduszony.

Odwijają łańcuch, Sygoń się wali trupem.

~~Na łuku moim kładź zatrute strzały.~~

O! gdyby ojca harfy jęk — o! gdyby

Jeden jęk tylko harfy Derwidowej,

35 A z wszystkich byłyby — o takie trupy...

Wychodzą.

SCENA IV. 2

Pole toż samo. Lech, Sygoń zabity.

Lech. Sygoń! tu do mnie! Sygoń! znów zabiłem

Łudzi dwunastu, miecz mi się wyszczerbił.

Co widzę! Stary Sygoń leży trupem?

O! zemsta! zemsta!

Wchodzi ŚW. GWALBERT z krzyżem.

Gwalb. Jęki króla słyszę.

5 Lech. Zdejm z niego zbroję i zobacz, gdzie ranny?

Gwalb. Na ciele żadnej nie odebrał rany,

Lecz ma zsiniałą twarz jak powieszony,
Albo zabity piorunem.

Lech. O! zemsta

Nad piorunami!... *Wychodzi.*

Gwalb. Biedny poganinie,

10 Chodź, ja dam tobie pogrzeb chrześcijański.

Wychodzi, ciągnąc trupa.

SCENA V.

Monument z druidycznych kamieni w lesie. Derwid na tronie kamiennym, wokoło dwunastu Harfiarzy na dwunastu siedzą kamieniach, przy każdym harfa złota i pochodnia w ziemię zatknięta. Roza Weneda stoi za ojcem, na tronie... Dąb Derwidowy na prawo.

Derw. Cóż! jeszcze niema harfy, a ja słyszę

Jęki narodu/i szelest płynącej
Krwii — Jeszcze niema harfy) — o! bogowie!

Wchodzi Wened ranny.

Wened. Przybiegłem ranny) — Lechici nas łamia,
Lud czeka pieśni.

5 Derw. O! Boże! o! Boże!

Wened. Ja konam, królu) — graj pieśń... ja umie-
[ram.

Pada i kona.

DERWID wstając na tronie i rwąc włosy.

Pioruny, bijcie we mnie! o! pioruny!

Badźcie wy królem! a ja będę harfą!

Królestwo moje to puch jak te włosy,

10 Które wiatr bierze z krwią moją wyrwane...

O! wichry! rwiście mi włosy! o! wichry!

LELUM i POLELUM wchodzi.

Lel. Ojczy, giniemy, graj pieśń...

Derw. Idźcie skonać,

Ja nie mam harfy.

Rozaw. Ustąpcie się wszyscy,

Już słyszę harfę idącą, już słyszę...

15 Uderzcie w tarcze, niech się zejda wodze!

Ta pieśń uczyni z nich nieśmiertelniki.

A wszyscy, co ją usłyszą, żyć będą,

A wszyscy, którzy nie usłyszą — pomrą.

Wchodzi ŚLAZ z harfą w skrzyni.

Ślaz. Otm się dobrze) wam zasłużył, ludzie...

Przynoszę harfę) — gdzie postawić?

20 Rozaw. Daj tu...

O dąb oparta) królewski, niech czeka...

Ślaz. A wam królowa) kazała powiedzieć,

Że dotrzymuje) przysięgi.

Rozaw. Precz, wężu!

Ślaz. A to i dobrze, schowam się w bagniska.

Odchodzi.

25 Rozaw. Królu! zwycięstwo) daj twemu ludowi.

*Wchodzi Wodźw dwunastu z obnażonymi mieczami, wszyscy
krwawi.*

Oto są wodze, i pieśni godzina) —

Ojczy, przy dębii) Derwidowym harfa...

DERWID wstaje z tronu i zbliża się do harfy.

O! jak mi serce drży! czy ja potrafię
 W złociste struny uderzyć?... Już słyszę
 30 Serca bijące w ludziach. — Gdzie ta harfa? —
 Czekajcie! — Jak mi drży serce! — Gdzie harfa?
 Już czuję w sobie, że wy zwyciężycie,
 Jeżeli duszę w pieśń przeleję całą —
 A duszę już mam w rękach, tu — jak piorun,
 35 Jak piorun całą ją cisnę na struny,
 I spiorunuję pieśnią.

Dotyka się omackiem skrzyni harfowej.

Harfa w skrzyni —

Wenedo, otwórz.

Roza Weneda zdejmuje wisko ze skrzyni harfowej i cofa się, odciągając ojca za rękę. — W skrzyni bowiem zamiast harfy widać umartą Lillę Wenedę w śmiertelnej koszuli, z wieniec bławatkowym na głowie...

Puszczajcie do harfy!

Dlaczego wy mnie trzymacie za szaty!
 Dlaczego wstręty czynicie starcowi? —
 40 Ja jestem pełny ducha! — ja się wyrwę
 I ta pieśń moja będzie nieśmiertelna.
Wyrwa się z rąk córki... i kładzie ręce na twarzy zmarłej
Lilli Wenedy.

Cóż to?... rzecz jakaś zimna... to nie struny...
 Ja pod palcami mymi czuję trupa...
 Co to jest?... o! to nie harfa... to ciało
 Mojej umarłej córki...

Chwila milczenia. Roza Weneda chce ojca odprowadzić od ciała zmarłej, starzec nie daje się córce.

45 Precz, gadzino,
 Tu moja tamta córka... tu, tu w trumnie.
 O! o! umarła! — Czekajcie! czekajcie!
 Bo tu jest także pieśń, te złote włosy,
 Na których będę grał. — Ja ciebie widzę!
 50 Dzieweczko moja, widzę! — o! ja znajdę
 Twoje usteczka. — O! nie odrywajcie,
 Nie odrywajcie wy mnie od niej, proszę!
 Nie odrywajcie.

Roza W. Cóż to — nie słyszycie
 Tej pieśni z łez królewskich? idźcie skonać!

55 Derw. O! o! gołabek mój martwy! o! martwy!
O! już na wieki martwy.

Harfiarz. Ojciec płacze.

Derw. Ja ciebie widzę, córko! twoja postać
Stoi mi w jamie, tu, powydzieranych
Oczu. — Ja ciebie widzę w grobie głowy.

60 O! gwiazdeczkami ukoronowana
W pachnącym cedrze, lampo pełna blasku!
Wychodzisz z rączki otwartemi — O! o!
Ta! — czy widzicie? tu — śmieje się płacząc...
Umarła moja, najmilsza umarła!
Moja jedyna!

65 R o z a W. Wiedziałam ja dawno,
Na jaką zwołam was pieśń, potępiony
Ludu przez Boga... już dawno widziałam
Na waszych czołach napisane krwawo
Życie trzydniowe. — Cóż! — czemu tak bladzi?

70 Któż tu jest kłamcą? los? czy ja? czy rozpacz,
Która niechających umrzeć oszukała? —
Gołębie serca! o! jak wam leniwo
Do kończącego wszystko grobu! — Trzeba

Was było wszystkich oszukać i śmierci
75 Pędzić jak białą trzodę owiec w gardło.
Nie dosyć jeszcze? — o! wy moje włosy
Wyrwane, w garść się weźwów przemieniajcie
I dla strupiałych ludzi bądźcie biczem.

1. z w o d z. Wróżko, przyrzekał nam zwycięstwa
[harfę.

80 R o z a W. Ja ci przyrzekałam? — co? — Chodź tu
I ty myślałeś, że więcej jest głosu [i patrzaj.

W strunach niż w trupa niewinnego ciszy?
Gdzie taka harfa, jak ten trup? Gdzie takie
Tony żałośnie, jak płacz tego ojca,

85 Co w rękach córki rozwija warkoczę,
I szuka w nich jak w strunach drżących głosu?
O! przysięgnijcie wy na nią, rycerze,
Że się pomścicie..! resztę zdajcie gromom
I późnej zemście czasu.. przysięgnijcie!

90 W o d z e. Zaprzysięgamy zemstę.. aż do śmierci.

Wychodzą.

LELUM całując zmarłą siostrę.

Na ustach twoich, siostró — zaprzysięgam,
Że zobaczymy się dziś. — O! Lechici!...

DERWID dobywa z zanadru nóż ostarzony i mówi, przebijając się dwa razy.

Synowie! o tak — o tak — w Lecha serce...

Pada martwy.

- 95 R o z a W. Tam stos na prawo. — Weźcie te dwa
I spalcie razem, a wokoło stosu [ciała
Trzymajcie urny z królów popiołami:
Jeśliby który Lechita szedł gwałtem
I chciał ze stosu porwać ciała święte:
To wy go temi urny przywalicie.

*Harfiarze biorą urny i pochodnie... Czterech zaś kładą na barki
ciała DERWIDA i LILLE WENEDE w skrzyni cedrowej...
i wychodzą... ROZA WENEDA obraca się do LELUM i PO-
LELUM i mówi.*

- 100 Tu na tronowym kamieniu ułożę
Stos z pachnącego drzewa... Czekam na was...
*LELUM POLELUM wychodzą walczyć, ROZA WENEDA
odchodzi w głąb lasu.*

SCENA VI.

1. 3. Pole walki. Noc i burza.

Lech wchodzi. Złamali! — Tych psów wycinać do
Cóż to za rycerz? — [reszty!

Wchodzi GWINONA w zbroi.

Gwin. Jam się uzbroiła

Mścić się za mego syna! mścić się jeszcze.

Lech. Można ich teraz rąbać jak barany —

- 5 Zupełnie ducha stracili ci ludzie.

Stracili ducha o samej północy

I odtąd rąbią ich nasi jak trzodę.

Gwin. Harfiarza! ja chcę harfiarza!

Lech. Ostrożnie,

Bo przy nim musi być ludzi ostatek.

GWINONA wychodzi. — Św. GWALBERT wchodzi.

A ty co robisz?

- 10 Gwalb. Ja chrzczę niedobitych,
Aż mi się matka Chrystusowa zjawi...

Lech. Chciałbym napotkać dwugłowego wodza
I ofiarować życie potworowi,
Byleby chodził za pługiem. *wychodzi.*

Gwałb. A ja tu

- 15 Siadę na kępie — Kto noc taką widział,
Ten wie, co waży świat... co warci ludzie.
Litośniejnymi są pioruny złote,
Bo tylko sosnom serca rozdzierają.
Na toż to matkom dzieci swe hodować,
20 Aby z nich były kiedyś takie jatki?
Każdy trup tyle wart, ile kosztował;
Spytaj się matki, niech oceni trupa —
Złękiesz się... gdybyś zapłacił, co mówi,
Mogłaby kupić za zmarłego syna
25 Żywe królestwo, gdzie są miliony
Synów i matek...

ŚLAZ pokazuje głowę z pól za kępy.

Ślaz. Prześwięty Gwalbercie!

Gwałb. A co tu robisz, Ślaziu?

Ślaz. Grzęzną w błocie.

Gwałb. A jakże ty się tu znalazłeś?

Ślaz. Święty,

Wprzód mię wyratuj za uszy — bo tonę...

- 30 A potem twoje zaspokoję uszy...

Gwałb. Łajdaku! tyś mi spalił cele.

Ślaz. Nie ja,

Dyabeł ją spalił — jam cię, ojczy, szukał,

Aby się tobie na dyabła poskarżyć...

Gwałb. Dziś odkupienia noc... Gapiu, chodź ze mną.

- 35 Ślaz. Teraz do śmierci będę księżym sługa.

Wychodzą. — potki walka.

Sc. 4.

~~SCENA VII.~~

~~Inna część pola.~~

Lech *wchodzi.* Zabiłem wodza pół...

GRYF wchodzi.

Gryf. Gdzie Lech?

Lech. Co słyszać?

Gryf. Małżonka twoja, panie, leży trupem.

Lech. Zabita?

- Gryf. Panie! okropnie zabita,
 A tem okropniej, że już lud Wenedów
 5 Bezbronny, miecze rzucając uciekał...
 Kiedy królowa obaczywszy wzgórze
 I płomień wielki, czerwony, i wieniec
 Czarnych postaci, przy płomieniu krwawym, *f. Bratych 2*
 Krzyknęła: Derwid tam być musi stary!
 10 I z obnażonym mieczem szła na górę:
 Wtenczas ci czarni, stojący przy stosie, *L. brali.*
 Na którym dwoje paliło się trupa,
 Chwycili urny pełne dawnych prochów,
 I na królowę, co się skał miała,
 15 Rzucili z góry straszne popielnice. —
 Przybiegłem — ona leżała okryta
 Prochem i ludzi umarłych kośćciami,
 Z pierśią okropnie roztrząskaną — martwa.
 Lech. Biedne me dzieci — będą pytać o nią.
 20 Patrzaj — nie mogą teraz płakać — krwawy. *2*
 Nieście do zamku zwłoki nieszczęśliwej
 I kaźcie obmyć z ludzkiego popiołu.
 Wychodzą.

SCENA VIII.

Monument druidyczny. — Stos ułożony w miejscu, gdzie stał tron Derwida.

13
 Roza sama. Już lud wyrznięty i ustaje burza. *W. Polak*
 Przed chwilą tu był król, ludzie, pochodnie;
 Teraz dwanaście tych pustych kamieni,
 I tak na wieki już! i tak na wieki!..

Wchodzi POLELUM, niosąc na rękach ciało zabitego brata, jeszcze przykulię doń łańcuchem.

- 5 I cóż — nie mówisz nic do mnie, Polelum?
 Polel. O! patrz, zabity brat na piersiach mi śpi.
 Roza W. Czy rozciąć łańcuch między wami dwoma?
 Polel. Nie rusz łańcucha. — Gdzie stos dla umar-
 [łych?
 Roza W. Masz zgliszcze — burza zgasła pochodnie.
 Polel. Poszukaj ognia.
 10 Roza W. Ogień dadzą chmury.
 Polelum wchodzi na stos z trupem brata.
 Polel. Jam gotów *f.* pieśnią zawołać piorunów!

O! śpij na piersiach moich, bracie błądy!
 Wszystko skłonione do snu na tym świecie. —
 Wróżko, zawołaj piorunów; jam gotów...

- 15 R o z a W. Podnieś do nieba rękę z ręką trupa.
 Wołajcie oba gromów łańcuchami.

Wchodzi LECH.

Lech. Stójcie, poganie, przynoszę wam życie!

Wchodzi Św. G WALBERT.

G walb. Stójcie, poganie, przynoszę wam wiarę.

Polel. Życie i wiarę?! — Boże! patrzaj z nieba

- 20 Na tych dwóch ludzi przed stosem Weneda
 Konającego — patrzaj na tych ludzi,
 I pomyśl, jakim ty dajesz stworzeniom
 Chwilę tryumfu i urągowiska?

I przyszli, kiedy mój lud cały skonał!

- 25 I przyszli, kiedy mój brat już nie żyje!

~~I przyszli, kiedy niebo oświecone~~
 Łunami stosów, gdzie się palą trupy!

I tu mi dają życie. O! stworzenia!

Czuję nad wami w sercu wielką litość

- 30 I wielką wzdargę! O! nie pozwól, Boże,

Aby grobowiec ~~prawył~~ na tej ziemi,
 Gdzie on żyje! — Chmury! czarne chmury,

Co uciekacie z nad trupiego pola,
 Ostatnie miećąc pioruny — o! chmury!

- 35 Podnoszę do was tę rękę w łańcuchu

Z tą drugą ręką mego brata trupa;

Obie te ręce i ten łańcuch proszą

O piorun jasny, litośny, ostatni...

Cóż! nie słuchacie?! — ~~Wieć~~ tą ręką trupią

- 40 I tym łańcuchem wyzywam do walki

Was, napętnione piorunami burze,

Aż prośbą piorun wasz nie wywołany

Wydrę przekleństwem.

*Piorun bije w stos i drzewo zajmuje się złotym płomieniem.
 Lelum i Polelum mkną w blasku. — Powoli nad gasnącym sto-
 sem ukazuje się postać Bogarodzicy.*

ŚW. G WALBERT pokazując na zjawieniu.

A v e, nieśmiertelna!

Lech. Cudowne widmo / w obręczy z płomyków !

ROZA WENEDA wchodząc na stos zagasty, grzebie w popiołach, znajduje łańcuch próżny, którym przykuci byli do siebie Lelum i Polelum, i rzucając go pod stopy LECHA, mówi:

45 Patrz, co zostało | z twoich niewolników!

(Kawona)



2

kuś syrac



Kraków

7/5	904	7.5	—	11.45	Borsuk
8/5	904	7.5	—	11	Borsuk
12/5	904	7.5	—	11	Borsuk
15/5	904	7.10	—	10.55	Borsuk
20/5	1904	7.30	—	11.30	Borsuk
23/5	1904	7.30	—	11.30	Borsuk
8/6	1904	7.35	—	11.40	Borsuk
24/8	1904	7.30	—	11.50	Borsuk

Objaśnienia.

LIST DO AUTORA „IRYDYONA“.

- w. 1. Endymion, według mitologii greckiej, syn Aetliosia czy też Zeusa, kochanek Seleny (Księżycy, Dyany), wystawiany za zwyczaj śpiącym; budziły go promienie księżyca.
- w. 14. „rzymskim.. rycerzem“ nazwał Z. Krasieńskiego jako autora „Irydyona“, walczącego w Rzymie, za cesarstwa, przeciw Rzymowi.
- w. 17. „druidyczne kamienie“, zwane „dolmenami“, są to głazy nieociosane, przykryte z wierzchu dużą płytą kamienną; w Galii i wielu innych miejscowościach służyły za grobowce; znajdowały się na naturalnych lub sztucznie urządzonych wzgórzach.
- w. 26. Wilhelm Tell — podaniowy bohater szwajcarski. Kastor i Poluks (Polydeukes), bliźniacy, synowie Zeusa, pamiętni w mitologii greckiej z nadzwyczajnej ku sobie miłości.
- w. 30. „nie śmieszem już *więcej* nazwiskiem“; przysłówek *więcej* użyty tu na sposób cudzoziemski (niemiecki, francuski itp.), nie jest wcale potrzebny; przysłówek *już* dostatecznie bowiem wyraża myśl poety.
- w. 35, 36. Eumenida = Erynia = Furya, tak zwano boginie pomsty. Eschylos, tragik grecki z V-go w. przed Ch. jednej z wstrząsających tragedyj swoich dał napis: „Eumenidy“.
- w. 36, 37. „sto serc ludzkich za zwycięstwo“ jest przeróbką okrzyku Szekspirowskiego Ryszarda III-go: „królestwo za konia!“.
- w. 45. „dno złote“ = tło złote.
- w. 51. Roland, sławny rycerz z czasów Karola W., opiewany z powodu walki z Saracenami (= muzułmanami) hiszpańskimi.
- w. 50. „mój Galilejczyku“ — napomknienie odnoszące się do zakończenia „Nieboskiej komedyi“ Krasieńskiego, gdzie czytamy: „Galilejczyku! zwyciężyłeś“.
- w. 52. „Molierowskiej w domostwie słabości“. Komedjopisarz francuski, Molier (z wieku XVII) wystawiał zazwyczaj mężów zawojowanych przez żony.

- w. 57. „twarda dziewczka skandynawska“ tj. Gwinona rodem z Islandyi.
- w. 59. „sklepik *kolportera*“ znaczy tu wędrowny teatrzyk maryonetek.
- w. 61. Wiktor Alfieri, dramatopisarz włoski (ur. 1749, zm. 1803), celujący tragicznym nastrojem i zwięzłem wystawieniem.
- w. 77. *concetti* (z pochodzenia toż samo co nasze: *koncepty*) = dowcipne igraszki słów, ulubione we Włoszech, a stamtąd rozpowszechnione w literaturach europejskich, znajdują się w obfitości u Szekspira.
- w. 79. Ossyan — mniemany pieśniarz (bard) kaledoński w III wieku ery chrześcijańskiej; rzekome jego pieśni ogłosił Macpherson w r. 1760 i rozszławił w całej Europie: miały one i u nas wielu tłumaczy, między innymi Krasickiego, Goszczyńskiego i Ilnicką.
- w. 85. „w ciemnym Agamemnona grobowcu“ . podczas podróży do Grecyi w r. 1836; jest to zarazem napomknienie o świetnym wierszu Słowackiego: „Grób Agamemnona“, drukowanym przy końcu pierwszego wydania „Lilli Wenedy“.
- w. 86. Elektra — córka króla Agamemnona, występująca w tragediach Eschylosa i Sofoklesa.
- w. 89. Eurypides, jeden z trzech głównych tragiczków greckich, żył w drugiej połowie V-go wieku przed Chr. Słowacki zwie formę jego tragedyi „półposągowa“ zapewne dlatego, że w niej namiętność wypowiadała się silniej, jaskrawiej, niż w „posągowej“ formie Sofoklesa.
- w. 106. „nimfa uwieńczona jaskółkami... uwiązana rączkami za łańcuch... żórawi“ — są to napomknienia, odnoszące się do fantastycznej Goplany w „Balladynie“.
- w. 118. „wiersz o Termopilach“ wspomniany wyżej (w. 85) „Grób Agamemnona“.
- w. 120. „Odyn“ nazwa skandynawska boga zjawisk atmosferycznych, którego Niemcy nazywają Wodanem lub Wuotanem.
- w. 126. „Villeneuve, dawne Avencium“. Poeta z franc. nazwy *Avenches*, wioski leżącej niedaleko od Villeneuve, utworzył rzymskie *Avencium*, ale błędnie; było tylko: *Aventicum*. Villeneuve powstało dopiero w wiekach średnich.
- w. 128. zamek Chillon, sławny więzieniem Franciszka Bonnivarda, obrońcy ludu przed uciskiem książąt sabaudzkich. Cierpienia jego unieśmiertelnił Byron w poemacie: „Więzień Chillonu“, przekład polski Franciszka Morawskiego. — „Skafy Heloizy“

= Meilleries, opisane przez Jana Jakóba Rousseau w powieści: „Nowa Heloiza“ (1761).

- w. 142. S. P. Q. R. = Senatus Populus que Romanus = Senat i Lud rzymski, zwykły nadpis na wszelkich postanowieniach, a także sztandarach za czasów rzymskich.
- w. 144. Grobowca Julii Alpinuli nigdy nie było. Napis ułożył niejaki Merula (van Merle) w XVI wieku. Brzmi on po łacinie „Julia Alpinula. Hic Jacet. Infelicis Patris infelix Proles. Deae Aventiae sacerdos. Exorare Patris necem non potui. Male mori in fati illi erat. Vixi annos XXIII“. Od XVI dopiero wieku rozpowszechniło się w Szwajcaryi podanie o Julii, córce Alpina. Słowacki wziął ów napis z przypisku Byrona do 66. zwrotki pieśni III-ej znakomitego poematu: „Wędrowni Childe-Harolda“.
- w. 168. „rdzeń mają *śłodką*“ prowincjonalizm; zwykle *rdzeń* jest rodzaju męskiego.
- w. 172. „Wirgilowego lauru“; jest to napomknienie o mniemanym grobie Wergiliusza (dawniej pisano: Wirgiliusz), znajdującym się w Posilippo pod Neapolem.
- w. 185. „do nas *obojsza*“, forma niewłaściwa; powinno być: do nas *obudwu* (obydwu).
- w. 192. „ty mnie *umarłego* będziesz trzymał“. Istotnie Słowacki umarł na 10 lat przed Krasińskim.

PROLOG.

- w. 50. „Starce“ jak często u Słowackiego (jeńce i t. p.) forma rzeczowa zam. osobowej *staricy*.
- w. 76. „swą mnie siostrą mniema“ — składnia staropolska — dziś: uważa mię za swą siostrę, mniema, że jestem jego siostrą.
- w. 99. „wilcy“ staropolska forma osobowa zam. rzeczowej: wilki.
- w. 115. „*dębowe* wieńce na czołach“ jak druidzi gallijscy.

AKT PIERWSZY.

Scena I.

- w. 11. *czekan* (z węgierskiego), rodzaj obucha, broń dawna.
- w. 20. Czech, podaniowy brat Lecha, założyciel państwa czeskiego.
- w. 22. *królewicz* staroż. forma zam. dziś. królewicz.
- w. 33. „rzymska wieża“ nad Gopłem jest anachronizmem; może poeta w ten sposób przezwiał t. zwaną dziś jeszcze „Mysią wieżę“.

Scena II.

- w. 9. *et fit voluntas t. zam. fiat v. t.* = bądź wola twoja.

- w. 20. chwost = ogon.
 w. 25. „Te straszne gwiazdy (tj. komety) palcem zetrę z nieba“.
 Może wkładając te wyrazy w usta ś. Gwalberta, miał Słowacki na myśli Konrada z III-ej części „Dziadów“, który mówi: „Kiedy spojrzę w kometę z całą mocą duszy, Dopóki na nią patrzę, z miejsca się nie ruszy... Gdybym ją wole ścisnął, nateżył i razem wyświecił, Możebym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił“.
 w. 38. *ergo* (łać.) = a więc, wyraz używany przy wnioskowaniu.
 w. 89. wychudłem jak *szczep*; zwykle mówimy: jak *szczapa* (szczepa); wyraz bowiem *szczep* (rodz. męs.) używany jest w znaczeniu latorośl.

Scena III.

- w. 51 i 52. Hekate, bogini świata czarów w mitologii greckiej, później utożsamiona z Dyaną, Księżycem. „Trzy starki“ = trzy Parki (Mojry), sprzedające nić życia ludzkiego.
 w. 148. „niż się ty możesz kochać sama *siębie*“ — tu *się* jest zbyt; możnaby tylko powiedzieć: niż się ty m. kochać sama w sobie.

AKT DRUGI.

Scena I.

- w. 23. „ty go zabić powinien“ — wyrażenie prowincjonalne, zam. ty-ś go z. p.
 w. 65, 66. dobięcie Salmona przez Ślaza przypomina ranę zadaną trupowi Percy'ego przez Falstaffa w Henryku V Szekspira (część I, akt V, sc. IV. Przywdzianie zbroi zmarłego znajduje się w dramacie Kalderona: „Nadzorca siebie samego“.

Scena II.

- w. 27. „Sygonie!“ i tak w całej tragedyi (lub też Sygoń!) właściwie powinno być: Sygoniu! — „Gwinona *się biesi*“, wyrażenie prowincjonalne: w szal wpada. U Mickiewicza (III część Dziadów, sc. VIII, Senatorze, widzę, że *się* już ty *biesisz*“.

Scena III.

- w. 1 i 2 „ja nie chcę *więcej* bić“, zam. ja nie chcę *już* bić.
 w. 39-49. Słowa Gwinony przypominają mocno słowa Małgorzaty, niewiernej żony Henryka VI w tragedyi Szekspira pod tym tytułem (część II, akt III): sc. II). Podaję to miejsce w przekładzie Leona Ulricha:

Potoż mi w drodze groziło rozbicie,
 Wiatr mię dwa razy od brzegów tych uniósł,
 Pędził z powrotem do ojczystych brzegów?...
 Lecz nie chciał Eol moim być morderca

Tobie to smutne zostawił rzemiosło;
 Morze spiętrzone połknąć mnie nie chciało,
 Wiedząc, że ty mnie okrutniej utopisz
 W łez moich fali, gorzkich jak mórz wody.
 Podwodne skały w piaskach się schowały,
 Aby mojego ciała nie rozdzierać,
 By od krzemienia twardsze twoje serce
 W twym mnie pałacu mogło poćwiertować.

- w. 45. *Niksy*, złośliwe i podstępne boginki wodne w mitologii germańskiej; poeta nasz wziął je za duchy męskie (Elfy). *Farfadety* — duchy przekorne w mitologii celtyckiej, skąd przeszły do Francuzów.
- w. 86-92. Groźba Gwinony, że się zabije i jej słowa przypominają nieco narzekania Małgorzaty u Szekspira (w miejscu wzmiankowanem):

Ja nieszczęśliwa! Być Anglii królową
 A tylko hańbę za koronę nosić!
 Czemu twarz kryjesz? czemu się odwracasz?
 Spojrz na mnie! Twarzą mej trąd nie osypał.
 Głuchys jak żmija? Bądź-że i zjadliwy,
 Zabij twem żądłem biedną twą królowę!
 Twa radość w grobie Glostera zamknięta?
 Więc nigdy twoją nie byłam pociechą?
 Wystaw mu posąg i bij mu pokłony,
 A na szyld wywieś obraz mój przed karczmą.

- w. 130. „Jest wieść, że celnie rzucacie toporem“ i t. d. W „Wilhelmie Tellu“ Schillera (akt III, sc. III) czytamy: „Ty jesteś mistrzem łuku, Tellu; powiadają, że przewyższasz wszystkich strzelców... A ponieważ na sto kroków zbijasz jabłko z drzewa... więc weź łuk i postaraj się jabłko z głowy swego chłopca zestrzelić“.
- w. 148-170. „I cóż mam robić? *Lech*. Psie! ty godzisz we mnie. *Pol*. Mówisz, że trzeba godzić w mego ojca?“ U Schillera mówią Gessler do Tella: „Włożyłeś jeszcze drugą strzałę. Tak, tak: widziałem doskonale. Cóżżeś to zamierzał?“ — „Zgnijesz w kajdanach, jeśli nie posłuchasz“. U Schillera: „Będziesz strzelał lub umrzesz wraz z synem“.
- w. 154, 155. „Gdyby nie serce w tobie to byś trafił“. U Schillera: „Ten mi jest mistrzem, ten jest zawsze pewny swej sztuki, komu serce ani ręce ani oku nie zawadza“.

- w. 175. „Zbawisz nas wszystkich“. U Schillera: „Teraz, wybawco, ratuj sam siebie — wybawisz wszystkich“.
- w. 191. „męczennikiem“ właściwie: dręczycielem.

AKT TRZECI.

Scena II.

- w. 18. „Do mego serca miłości nieczystej“ — Szyk gramatyczny jest: do miłości nieczystej mego serca.
- w. 72. „nosa odmieniła“ — dopełniacz udziałkowy (genet. partitivus).

Scena III.

- w. 7. „może *więcej* nigdy nie powrócę“ zam. może *już* nigdy n. p.
- w. 14. „ukłęknieni“ — imiesłów nieprawidłowy od ukłęknać.
- w. 55. „monstrum“ — potwór.

Scena V.

- w. 3. „ciekącą“, prawidłowo powinny być: ciekąca.
- w. 20, 21. „*te psy wściekłe* nie będą *śmieli*“, nieprawidłowo; można mówić albo po staropolsku *ci psi wściekli* nie b. *śmieli*; albo po dzisiejszemu: *te psy wściekłe* nie będą *śmiały*.
- w. 27. tu „łysa góra“ znaczy tylko górę nie obrosłą drzewami, nie zaś podaniową Łysą górę, miejsce schadzek czarownic.

Scena VI.

- w. 1. „trzeba *salmoństwo* to skończyć“ i inne podobne igraszki słowne w tej scenie przypominają liczne podobne wyrażenia u Szekspira i Kalderona (U tego drugiego mianowicie odmiany nazwisk: Arystobul i Polydor w jednym z dramatów (Hahn: Studium nad genezą L. W. str. 47).
- w. 5. „obligacye“ (z łac.) = zobowiązania, powinności.
- w. 13. „Spiritus sanctus“ = Duch święty.
- w. 40. Walhalla, zaświatowe miejsce błogiego pobytu dzielnych wojowników germańskich, poległych w walce z wrogiem; tam wiecznie weselą się i ucztuja.
- w. 76i77. „Kto tutaj straci duszę“ i t. d. Są to słowa wyjęte z Ewangelii; u Mateusza roz. XVI, w. 25, u ś. Marka roz. VIII w. 35.
- w. 93. „Spytają-ć“ = spytają cię.
- w. 97. „Koleczuga“ = koszulka z żelaznych kółek (koleców), tu tyle co: pancierz.
- w. 100. Gedeon, bohater biblijny, który wyswobodził żydów z pod jarzma Madyanitów.
- w. 144. „Słowik, gdy się na węża zapatrzy“. Już u starożytnych Greków i Rzymian utrzymywało się mniemanie, że węże lub smoki; wzrokiem swym czarują (hipnotyzują) ptastwo. Jan Kochanowski w 1-ym „Trenie“ powiada: „Tak więc smok, upa-

trzywszy gniazdko kryjome, Słowiczki liche zbiera, a swe łakome Gardło pasie; tymczasem matka szczebiece Uboga, a na zbójcę co raz się miece Próżno, bo i na samę okrutnik zmierz. A ta nieboga ledwe umyka pierza“.

w. 145. „trzepiotaniem“, zwykła forma: trzepotaniem.

w. 150. Wpływ muzyki na węże od najdawniejszej starożytności był wspominany. Sytuacja podobna do tej, którą Słowacki wystawił, znajduje się w zbiorze podań skandynawskich, zwanym „Eda“. Król Atli kazał wrzucić Gunnarna do wieży napełnionej węzami. Kochanka Gunnarna, chcąc go uratować, przesłała mu potajemnie harfę. Gunnarn, mając ręce skrepowane, uderza palcami stóp o struny harfy, a gra z taką mocą, że wszystkie węże oczarowane muzyką, usypiają. Jeden tylko wąż zdołał przyczołgać się i ukąsił Gunnarna w serce, wskutek czego tenże umiera (W. Hahn: *Studyum nad genezą Lilli Wenedy* str. 52 i 53).

Podobne zdarzenie opisuje również podanie skandynawskie o Ragnarze Lodbroku. Król duński Ragnar dostaje się do niewoli; król Ella każe go wrzucić do jamy napełnionej węzami; tu Ragnar, śpiewając swoje czyny, umiera. W. Hahn: „Drobne notatki do pism Juliusza Słowackiego“ w książce jubileuszowej p. t. „Prawda“ 1899, str. 178).

AKT CZWARTY.

Scena I.

w. 46. „odśmiej się“ = śmiechem zadrwi zemnie.

Scena II.

w. 6. „Lazarus“ — nazwa łacińska Łazarza znanego z Ewangelii.

w. 15. *quomodo* = jakim sposobem.

w. 24. „blekotnik“ = plotkarz.

w. 33. „est finitus“, dosłownie: już skończony, tj. umarł, zginął.

Scena III.

w. 36. *wyznawce* = wyznawcy.

w. 35-39. *Scyty*. Jakie plemię polskie podciągał Słowacki pod tę nazwę, trudno zgadnąć, tem bardziej, że ich czyni wyznawcami mitologii skandynawskiej. *Letoni* prawdopodobnie tyle znaczy co *Litwini*. *Mazonowie* = Mazurówie.

w. 77. o *synie* forma prowincjonalna, zwykle o *synu*.

w. 80, 81. „ja *potrzebuję* nauczyć“ właściwie powinniśmy być: ja *muszę* nauczyć.

w. 94. „wracamy *do nas*“, właściwie: do *siebie*.

w. 129. „trupi“ forma osobowa zam. trupy.

- w. 217. „przypominam“ zam. przypominam sobie.
- w. 273. „wtrumnienie“, wyraz Słowackiego = złożenie do trumny.
- Scena IV. — „runiczna inwokacya“. *Runy* skandynawskie są znakami piśmiennymi a zarazem czarodziejskimi zaklęciami; słowo ma tu znaczenie mistyczne, okazujące związek ze światem duchów.
- Scena IV.
- w. 50. „miecz je walił“ po staropolsku; dziś: miecz walił *ich* t. j. „ludzi“.
- w. 89. „krąg Derwidowy“, ponieważ kamienie druidyczne były ustawione w okrąg.
- w. 149. „gdybym nie mienił to być uchybieniem“ staropolska konstrukcyja, naśladowana z łaciny; dziś: gdybym nie uważał tego za uchybienie.
- w. 155. „in verba magistri“ = na słowa mistrza (za panią matką pacierz).
- w. 172. „adsum“ = jestem obecny; jestem tu.
- w. 173. Ganimed (Ganymedes), syn Trosa, ulubieniec i podczaszy Zeusa na Olimpie.
- w. 178. „kładnie“ forma prowinc.; zwykle: kładzie.
- w. 196. „trzaskają ciało bohatera“, zam.: roztrzaskują.
- w. 230. „bogdaj“ stara forma (Bóg daj) zam. dzisiejszego: *bodaj*.
- w. 259. „najmniejszy“ — niezwykle stopień najwyższy od maleńki.

AKT PIĄTY.

- Scena II.
- w. 17. „pełno... ludzkiego rozcieku“ tj. krwi ludzkiej, wyczonej w wojnie.
- Scena V.
- w. 39. „wstręty czynić“, staropolskie wyrażenie, znaczy: przeszkadzać, nie dopuszczać.
- w. 99. „tęmi *urny* przywalicie“, w rodzaju żeńskim forma narzędnika na — *y* pojawia się dopiero w XVII wieku; a w XIX rozpowszechniła się bardzo pomimo przestróg ze strony gramatyków.
- Scena VI.
- w. 12. „dwoje trupa“ tj. Derwid i Lilla Weneda; zwyklejszą jest konstrukcyja: dwoje *trupów* (jeżeli mowa o osobach różnej płci).
- Scena VIII.
- w. 23. *Ave!* = Bądź pozdrowiona!
- w. 44. „w obręczu“, zwykła forma: *w obręczy*.

Errata.

str. 13 w. 2 od dołu zam. rozstrzyga czyt. *rozstrzygający*.

str. 18 w. 13 od góry po wyrazie: *czynem* dodać: *na scenie*.

str. 46 w. 3 od dołu po wyrazie *nie* dodać przecinek (,)

str. 48 w. 8 „ „ zam. *idzie* po to. czytaj: *idziesz* po to.

26/11 1920-

27/11



TEATR MIEJSKI IMIENIA JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek 26, w piątek 27, w sobotę 28 i w niedzielę 29
lutego 1920 roku

WYSTĘP STANISŁAWY WYSOCKIEJ

LILLA WENEDA

tragedya w 5 aktach (10 odsłonach) Juliusza Słowackiego

OSOBY:

Lech	Jan Guttner	Harfiarz I.	Maryan Jednowski
Guinona, żona Lecha	Amalia Rötter	" II.	Zygmunt Nowakowski
Lechon	*	" III.	Ryszard Wasilewski
Krak } synowie Lecha	Lucyana Bracka	" IV.	Alfred Szymański
Arfon } *	*	" V.	Wacław Szymborski
Derwid, król Wenedów	† Józef Sosnowski	" VI.	Tadeusz Białkowski
Lilla Weneda } córki Derwida	Leok. Pancewiczowa	" VII.	† Bolesław Puchalski
Roza Weneda } *	Stanisława Wysocka	" VIII.	Stanisław Kustowski
Polelum } synowie Derwida	Władysław Bracki	" IX.	† Kazimierz Brandt
Lelum } *	Janusz Nowacki	" X.	Władysł. Krasnowiecki
Sygoń } Lechici	Józef Motyczyński	" XI.	Włodzisław Ziemiński
Gryf } *	Henryk Dietrich	" XII.	Henryk Modrzewski
Święty Gwalbert	Józef Orwid	Rycerz	Adam Bystrzyński
Slaz, jego sługa	Julian Dobrzański	Wódz	Włodz. Miarczyński
Goniec	Władysł. Krasnowiecki	Dziewica	Zofia Białkowska

Rzecz dzieje się za czasów bajecznych w pobliżu Gopła.

Reżyserja Stanisławy Wysockiej.

Nowe dekoracje pomysłu archit. prof. Józefa Gałęzowskiego,
wykonane przez art. malarza Zygmunta Wierciaka.

Początek o godzinie 7 — koniec o godzinie 11 wieczorem.

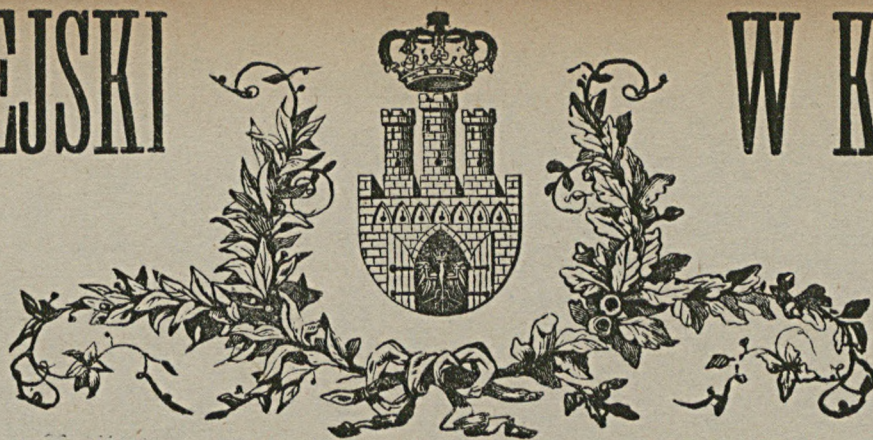
CENY MIEJSC Z PODATKIEM GMINNYM:

Łoża parterowa na 5 osób	K 100— M 70—	Krzesło II-rzędne rząd 10—14	K 14.30 M 10—	Galerya w pierwszym rzędzie	K 8.60 M 6—
Łoża I-go piętra na 5 osób	85.70 „ 60—	Krzesło na parterze	8.60 „ 6—	w następnych rzędach na wprost	
Łoża II-go piętra na 5 osób	57.10 „ 40—	Krzesło na balkonie I-go piętra		sceny grupa C—D	5.70 „ 4—
Krzesło w łożu zbiorowej dru-		w pierwszym rzędzie	34.30 „ 24—	Galerya w bocznych rzędach	
giego piętra	10— „ 7—	w następnych rzędach	22.90 „ 16—	grupa B—E	2.90 „ 2—
Fotel rząd 1—5	34.30 „ 24—	Krzesło na balkonie II-go piętra		Galerya do sceny przylegająca	
Krzesło I-rzędne rząd 6—9	22.90 „ 16—	w pierwszym rzędzie	22.90 „ 16—	grupa A—F	1.40 „ 1—
		w następnych rzędach	14.30 „ 10—		

Wierzchnie okrycia, kapelusze, laski, parasole — należy zostawiać w garderobie.

We czwartek 26, piątek 27, sobotę 28 i w niedzielę 29 lutego: „Lilla Weneda“ Juliusza Słowackiego.

W niedzielę 29 lutego o godz. 3-ciej po południu: „Nerwici“ Wiktoryna Sardon.



Nr. sez. 250.

Nr porz. 3.158 ⁶⁶

W Poniedziałek dnia 23. Maja 1904 roku

Lilla Weneda

Tragedya w 5 aktach (12 odsłonach) **JULIUSZA SŁOWACKIEGO**,
muzyka **Wł. Żeleńskiego**.

O S O B Y :

Lech	PP. Popławski.	} Harfiarze :	PP. Sosnowski.	
Gwinona, żona Lecha	" Arkawin.		" Jednowski.	
Lechon	" Czechowska J.		" Zelwerowicz.	
Krak } synowie Lecha	" *		" Bronicz.	
Arfon }	" Helcia. *		" Puchalski.	
Derwid, król Wenedów	" Kotarbiński.		" Wójcicki.	
Lilla Weneda } córki Derwida	" Ordonówna.		" Jejde.	
Róża Weneda }	" Wysocka.		" Bogdański.	
Polelum } synowie Derwida	" Mielewski.		" Strycharski.	
Lelum }	" Sarnowski.		" Segeny.	
Sygoń } lechici	" Zawierski.		" Hausner.	
Gryf }	" Frączkowski.		" *	
Święty Gwalbert	" Stępowski.		" * Mastalski.	
Slaz, jego sługa	" Walewski.		" Olchowska.	
Goniec	" Sarnowski.			
			Rycerz	
			Wódz	
			Dziewica	

Orszak dziewic. Gwinony. Rycerze. Lechici. — Rzecz dzieje się za czasów bajecznych w pobliżu Gopła.

O B R A Z Y :

I. Grota Wróżki. II. Pole i las koło Gopła. III. Hala w zamku Lecha. IV. Pobojowisko. V. VI. VII. VIII. Hala w zamku Lecha. IX. Grota Wróżki. X. Hala w zamku Lecha. XI. Monument druidyczny w lesie. XII. Monument druidyczny w lesie.

NOWA WYSTAWA.

NOWE KOSTYUMY.

Dłuższą pauzę oznaczy spuszczenie kurtyny Siemiradzkiego

Początek o godzinie 7^{1/2}. — Koniec o godzinie 11.

CENY MIEJSC ZWYCZAJNE:

Łoża parterowa na 5 osób . Kor. 14.—	Krzesło II-rzęd. w 5 ost. rzęd. Kor. 2.—	Galerya w pierwszym rzędzie . . . 1.—
Łoża I-go piętra na 5 osób . . . 14.—	Krzesło na parterze 1•20	w następnych rzędach na prost
Łoża II-go piętra na 5 osób . . . 10.—	Krzesło na balkonie I szego piętra	sceny grupa C i D —•80
Krzesło w łoży zbiorowej drugiego	w pierwszym rzędzie 4.—	Galerya w bocznych rzędach . . .
piętra 3.—	w następnych rzędach 3.—	grupa B i E —•60
Fotel w pięciu pierwszych rzęd. 4.—	Krzesło na balkonie II-giego piętra	Galerya do sceny przylegająca . .
Krzesło I-rzędne w następnych	w pierwszym rzędzie 3.—	grupa A i F —•40
4 rzędach 3.—	w następnych czterech rzęd. Kor. 2.—	

Bilety wcześniej nabywać można w Kasie Zamawiań F. A. Grigara, Rynek gł. Linia A-B, Telefon 368, a w dniu przedstawienia w Kasie teatralnej.

We Wtorek: Przedstawienie operowe.

243

